Nr. 25. We Lwowie, Niedziela dnia 31. Stycznia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 31. stycznia.

(Odpowiedź delegacyjnemu korespondentowi *Czasu*. — Sytuacja polityczna wikła się. — Roboty moskiewskie na konferencji i na Wschodzie).

Poplecznik wynikłego z kompromisu z ministerstwem wniosku delegacyjnego rozwodzi się szeroko nad tem, iż większość delegacji jedynie ochraniając powagę sejmu, była przeciwną wniesieniu rezolucyj sejmowych przez delegację samą. Lecz daremne są usiłowania upozorować to względami na powagę sejmu i zasadę autonomii, co było abdykacją polityczną po odmowie ministerstwa, a zdąża głównie do odwleczenia chwili, w której delegacja z Izby wystąpićby musiała. Tam, gdzie nieprzedkładaniem przez rząd wniosków sejmowych, i nazwaniem ich niestosownemi, powaga sejmu i zasada autonomii była już zdeptaną, a pomimo tego delegacja nie ustąpiła, tam śmiesznem nawet wydaje się przy rzeczy formy zasłaniać się i względem na powagę sejmu i niby ochroną zasady autonomii! Pytamy się szanownego delegata, broniącego w *Czasie* wniosku większości delegacji, co kraj i sejm nasz na powadze, co zasada autonomii na tem zyska, gdy minister do wiadomości Izby udzieli rezolucyj sejmowych, nie popierając wcale ich od siebie, lecz przeciwnie trwając przy swem dawniejszem orzeczeniu, iż są niestosowne! Ministerstwo tylko i większość niemiecka Rady państwa na tem już zyskała jedynie, gdyż dano jej możność przewlekania sprawy, a co więcej, dano jej możność umorzenia sprawy przez Radę państwa nie ze względu treści rezolucyj, lecz ze względu formalnego traktowania! Zyskali i ci delegaci, którzy są przeciwni ustąpieniu z Rady państwa!

Zręczny delegacyjny sofista podchwycił fakt, iż jeden z dzienników centralistycznych radził delegacji, aby sama wniosła rezolucje, i wystawia mniejszość delegacji, która pragnęła uniknąć wytoczenia strony formalnej kwestji, a od razu wprowadzić rzecz do traktowania *in merito*, jako stronników planów centralistycznych. Lecz tym wybiegiem nie złudzi nikogo, co bliżej się w rzeczy rozpatrzy. Zresztą pokażą się wkrótce skutki wytoczenia kwestji formalnej w sprawie rezolucyj sejmowych, i cała odpowiedzialność spadnie na tę większość delegacyjną, co cofnęła się od wniosku żądania przedłożenia rządowego, a poszła za kompromisem z ministerstwem i zażądała jedynie u d z i e l e n i a Izbie rezolucyj, wiedząc iż tym sposobem odwlecze się rozstrzygnięcie sprawy, i będzie można dłużej pozostać w Radzie państwa!

Lecz porzućmy dziś tę bolesną sprawę. Wszak i tak przypomnieć i rozbierać przyjdzie ją często, i wykazywać, że błąd główny popełniono wtedy, gdy dano ministerstwu pewność, iż po odmownej odpowiedzi na interpelację, delegacja nie opuści Rady państwa, lecz będzie próbować innych sposobów, a głównie aby się zasłonić przed krajem. Wątpimy bowiem, aby się znalazł chociażby jeden tak naiwny delegat, coby wierzył, iż pod rządami obecnego ministerstwa da się jeszcze na obranej drodze uzyskać żądane przez sejm rozszerzenie autonomii.

Podczas gdy my się biedzimy nad smutnem naszem położeniem, i rozprawiamy nad sposobami i trudnościami rozszerzenia autonomii, podczas gdy centraliści, będący u steru rządu i w Izbie lub rej wiodący w dziennikarstwie, myślą tylko o zachowaniu swej przewagi absolutnej w Przedlitawii — zaczyna się coraz więcej wikłać sytuacja zewnętrzna, i już powątpiewają dziś, czy konferencja przyczyni się do utrzymania pokoju. Miano ją zwołać na dzień 2. lutego, dla odbycia ostatniego posiedzenia; teraz donoszą, że zbierze się dopiero 5. lutego. Pocieszano nadzieją, że Grecja przyjmie deklarację konferencyjną. Dziś już zaczynają wątpić o tem przyjęciu, ba nawet głoszą, że grecki rząd, gdyby i chciał, nie jest w stanie przyjąć deklaracji, z powodu wielkiego wzburzenia i rozdrażnienia w narodzie. Na ten wypadek umówiły się mocarstwa na konferencji, nie mięszać się nadal zupełnie w spór grecko-turecki, a stronom spornym zostawić zupełną swobodę rozstrzygnięcia kwestji orężem. Lecz gdyby rewolucyjne żywioły chciały wyzyskać dla swych celów drażliwą sytuację, w którąby wpadła Europa w skutek walki między chrześciańskiemi ludami na półwyspie Bałkańskim a Turkami, natenczas przyjęły mocarstwa wzajemny obowiązek przeszkodzenia im w tych robotach. Innemi słowy, jedynym rezultatem konferencji mocarstw w Paryżu byłaby umowa, przypominająca swą treścią kongresy w Weronie, w Cieplicach i w Münchengrätz! Czyż by już tak daleko w swych konserwatywnych dążnościach zaszedł Napoleon III, iż w obecnych czasach przyjął na siebie rolę cara Aleksandra I. i Mikołaja?...

Pewną jednak jeszcze rzeczą nie jest, iż Grecja da wprost odmowną odpowiedź. Zapewne próbować będzie rzecz przewlec, aby sama zyskała więcej czasu do uzbrojenia i sprzymierzone z nią roboty w Rumunii i na półwyspie Bałkańskim doszły do dalszego, silniejszego rozwoju. Udało się Moskwie propozycją zebrania konferencji uzyskać dla Grecji dwa miesiące czasu do uzbrojenia, więc kierując wszystkiemi podziemnemi robotami, usiłować będzie i teraz odroczyć jeszcze wybuch wojny, jej wypowiedzenie rozmaitem przewlekaniem czyniąc Turcji niemożliwem.

Gdyby Moskwa istotnie miała zamiar załatwić spór grecko-turecki na konferencji, toby po uchwalonej deklaracji kazała była p. Bratianowi i spółce zaprzestać dalszych robót, dałaby wcześnie hasło do odwrotu. Tymczasem już po zapadłej uchwale konferencyjnej p. Bratiano jeszcze energiczniej prowadzi roboty swe, jeszcze silniej napiera na przyspieszenie uzbrojeń, z jeszcze większą występuje pewnością, głosząc bliską walkę przeciw Turcji. Korespondencje nasze z Belgradu i Bukaresztu w coraz żywszych barwach malują tę gorączkową czynność jego, obejmującą cały półwysep Bałkański. Czyż czytając to wszystko podobna uwierzyć, iż nie przyjdzie do wybuchu wojny?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 23. stycznia.

(*A. Lab.*) *Haec facienda, et alia non omittenda:* wysoka polityka i karnawał, noty dyplomatyczne i suche debaty nad cyframi budżetu z jednej strony, a z drugiej bale, recepcje i obiady, stanęły dziś w zgodnym szeregu obok siebie, a nawet ośmieliłbym się powiedzieć, że się nawzajem uzupełniają. Noworoczny bal książęcy wypadł świetnie, a chcąc go odnieść do polityki, wypada chyba powiedzieć, że w tym roku nie miał książę, jako to zwykle dotąd bywało, za *vis a vis* w kadrylu br. Edera, jeneralnego konsula austrjackiego i dziekana Ciała dyplomatycznego, ale p. Greena i hr. Kajserlinga, konzulów angielskiego i pruskiego. Książę wybierał do tańców kolejno damy z arystokracji i z mieszczaństwa, a więc księżne Karolinę Ghikowę i Kleopatrę Trubeckoj i panie Popp i Gherman. Około północy napełniono puhary, książę wzniósł toast na pomyślność *urbis et orbis* rumuńskiego, a siedm muzyk wojskowych ozwało się na podwórzu pałacu książęcego serenadą Schuberta. O godzinie 3ciej po północy zakończono tany kotylionem. Panów Bratiana i Rosettego nie było na balu. Powiadają, że uczęszczanie na tego rodzaju festyny nie zgadza się z ich zasadami liberalno-demokratycznemi!

By jednak i tym panom dać sposobność do rozerwania umysłu po ciężkich, żmudnych a nieustających pracach około dobra ojczyzny, wyprawiło tutejsze mieszczańskie Towarzystwo takzwane „narodowe“ w połączeniu z komitetem „do zakupna broni“ na cześć prezydenta obu, p. Bratiana, sutą kółkową ucztę, tym razem bez galerji i klakierów. Dzięki niedyskrecji kilku członków a uczestników hojnie zastawionego stołu, wiemy że nagadano się tam do woli o własnem przyszłem szczęściu, o wielkiem posłannictwie prawosławia i o wsteczności europejskiego austro-madjaryzmu; wypito kosze szampana na pomyślność pierwszego i pohybel drugiego, a używszy w ten sposób wezbranemu uczuciem i zapałem sercu, i nabrawszy świeżych sił do nowych zapasów z złośliwością politycznej krytyki zarumuńskiego świata, późno już w nocy rozeszli się bankietujący do ognisk domowych.

Kiedy już mowa o ucztach, to wypada mi wspomnieć jeszcze o jednej, wyprawionej na cześć księcia Karola przez korpus oficerów artylerji. Ta zakończyła się, jak powiadają, wielce miłą niezgodą, z powodu pruskiego pułkownika p. Krenskyego, a raczej z powodu samego księcia, który swego landsmana z sobą przyprowadził, i z pominięciem wszystkich starszych rumuńskich wojskowych, przy stole po swej prawej stronie posadził. Z tego powodu kwasy w wojsku, tem bardziej uzasadnione, że Krensky traktuje oficerów rumuńskich bez wyjątku *en canaille* a zarazem odmawia im wszelkiego zadośćuczynienia, opierając się na faworach, jakie posiada u księcia Karola. Z wyjątkiem *Romanula*, powstają wszystkie niemal dzienniki przeciw p r u s f i k a c j i armii rumuńskiej.

Ministrowie naradzają się poufnie, ażaliby po zawotowaniu budżetu nie wypadało rozwiązać Izbę. Kogolniczano sprzeciwia się temu, zawarłszy jak najściślejsze przymierze z czerwonymi, i biorąc na siebie w wielu wypadkach rolę Bratiana i Rosettego. Bratiano pragnie odpocząć po tylu mowach, które prawie jednym tchem wygłosił, i zamyśla wyjechać do Piteszt, by tam zamieszkać do końca zimy, jeśliby jakie ważne wypadki nie powołały go nadspodzianie do Bukaresztu.

Rumuni wszystkich stronnictw dowiedli nam ponownie, że nie są w stanie uczcić by jak najwznioślejszą ideę, skoro nie mogą posłużyć się nią demonstracyjnie na korzyść swej zaściankowej polityki, lub osobistych interesów. Dnia 22. bm. tj. wczoraj obchodziliśmy pamiątkową rocznicę ostatniego naszego powstania żałobnem nabożeństwem za spokój wieczny bohaterskich dusz poległych lub pomordowanych braci naszych. Prawda, że wszystkie bez wyjątku dzienniki tutejsze umieściły zawiadomienie o tej uroczystości, ale niemniej jest prawdą, że wezwani do współudziału w niej przyjaciele sprawy naszej, bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, którzy rzeczywiście przybyli, nie byli Rumunami (z wyjątkiem kilku osobistych naszych znajomych). Pp. redaktorowie liberalnych owych dzienników rumuńskich, wielcy patrjoci, naczelnicy stronnictw politycznych, szermierze słowa, ludzie nareszcie czynu, owo zgoła cała *par excellence* inteligencja rumuńska bała się kompromitować wspólnem z nami uczczeniem pamiątki d. 22. stycznia.

Węgrzy byli reprezentowani przez osobną, liczną deputację, liczba zamieszkałych w Bukareszcie rodaków naszych była kompletną, to też niewielki kościół był zapełniony tak, jak bywa w dnie uroczystych świąt katolickich. Katafalk był ozdobiony zielenią i świerkami, które tak żywo przenosiły nas wspomnieniem w *góry* i *lasy* ojczyste. U wezgłowia trumny był umieszczony w ramach z cierni biały nasz Orzeł, umyślnie na ten cel mistrzowsko wypracowany przez naszego rodaka-artystystę, p. Dębickiego. Nad Orłem zamiast korony tronowała czapka polska, a po obu stronach w laurowych wieńcach wizerunki przywódzców pierwszego i ostatniego naszego powstania, Kościuszki i Sierakowskiego. Podczas mszy św. wykonali dyletanci, pani M. K. i pan W. D. przy towarzyszeniu organów i orkiestry pod dyrekcją kapelmistrza, p. Floderera, który z całą gotowością i bezinteresownością przyłączył się do obchodu, pieśń Stradeli „Ł a s k i o B o ż e“ na alt; „N i e o p u s z c z a j n a s“ na głos

Kronika lwowska.

(*Znalezienie stałej wartości dla nieznanej demokratycznej liczby x. Mowa p. Widmana. O najnowszych odkryciach i niektórych innych postępach naszej demokracji na księżycu. Teatr niemiecki. „Strażnik Izraela.“ Safanduły. Gmina.*)

Nadaremnie powtarzają moraliści, filozofowie i kaznodzieje, że życie ma poważniejsze strony, niż kotylion i polka-tremblante, że ciężkie jego brzemię nietylko w glansowanych rękawiczkach dźwigać się powinno.... Święte i piękne te prawdy jak groch o ścianę obijają się bezowocnie o uszy naszej Sodomy nadpełtwiańskiej, która skacze i hula bez myśli o jutrze, i więcej przyczynia się do tryumfów szalonego księcia-Karnawała, niż do rozwoju zasad demokratycznych i do wprowadzenia tychże w krew i życie. Gdyby przynajmniej rozpustny ten książę, na wzór innych, utworzył jaką spółkę kolejową i zdarł uczciwie swoich współzawodników, byłaby w tem bodaj ekonomiczna jaka przyczyna jego istnienia i jego przewagi, ale ze wszystkich naszych książąt, t e n z pewnością jest najmniej użytecznym członkiem społeczeństwa — *et c'est beaucoup dire!* Jemu jednakowoż wszyscy służą — wielcy i mali, arystokraci i demokraci. Niemasz ratunku w tym szale powszechnym, dla starych tradycyj i dla nowych zasad — i jedna tylko, słaba zostaje nam pociecha.

Oto, gdy chodziło o ocalenie Sodomy, niepodobna było naliczyć w niej dziesięciu sprawiedliwych. U nas, we wtorek, naliczono ich przecież aż do czterdziestu pięciu w sali ratuszowej. Nawiasowo powiedziawszy, ściśle to obliczenie pomogło mi ustalić raz na zawsze wartość owej słynnej formułki $\frac{x}{3}$, oznaczającej komplet narodowo-demokratyczny. Ale na dziś, kwestja to podrzędnej bardzo wagi. Głównie ważnem i pouczającem jest wiedzieć, że wśród karnawału znalazło się 45 demokratów, którzy jednego wieczora ani tańczyli, ani wypoczywali po trudach poprzedzającej nocy, ale z należnem skupieniem ducha przyszli słuchać mów pp. Widmana i Malisza, i nowemi wyborami położyć fundament do przyszłorocznego rozrośnięcia się demokracji narodowej w silne gałęzie i konary.

Znakomita ta liczba obecnych na posiedzeniu członków silniej niż inny jaki argument wykazuje potrzebę istnienia Towarzystwa narodowo-demokratycznego i poparcie, jakie ono znajduje u ogółu. W istocie bowiem, jeżeli od liczby 100.000 ludności lwowskiej, odtrącimy załogę, urzędników, żydów, a nakoniec zwolenników większości sejmowej i „szlachetczyzny“, to owa falanga, złożona z 45 starszych i młodszych mężów, stanowi właściwy *demos*, lud lwowski, lud, na którym budować możemy nasze demokratyczne chałupki na lodzie, nawet w razie nieprzewidzianej odwilży i połączonego z nią energicznego rozwoju sił wywozowych, których p. Borkowski tak tanio dostarcza gminie.

O ile liczny zastęp zgromadzonych demokratów dawał nam świetne wyobrażenie o fizycznej potędze mas, na których opiera się federalistyczna przyszłość naszego kraju, o tyle umysłowa potęga i moralna wyższość idei narodowej, wzajemno-słowiańskiej, federalistycznej i demokratycznej objawiła się w przemówieniu p. Widmana. Zapewne, że umysł poziomy, niezdolny wznieść się nad wyobrażenia powszednie, zarzuciłby może mowie tego męża pewien brak potoczystości, zwięzłości, jasności, logicznego związku myśli i prostej zrozumiałości, — ale czemże są wszystkie te drobne usterki wobec dobrych chęci, które widocznie ożywiały mowcę? Nie brak przytem było w mowie p. Widmana bystrych i świetnych poglądów, jak n. p. ten, że Towarzystwo narodowo-demokratyczne nie przeminie bez śladu, nawet gdyby opłakane okoliczności żywot jego ukróciły. „Naówczas bowiem, rzecze p. Widman, rozbiegniemy się po świecie, jako nasienie, które wyda plon bujny.“ Któż w męzkich tych słowach nie pozna reprezentanta zasad, czującego własną płodność i płodność swojej idei?

W istocie, w dzisiejszych czasach, kiedy arystokracja zaledwie zdobyć się może na jakąś spółkę, forytującą nowy projekt kolei żelaznej, kiedy „szlachetczyzna“ tak jakoś w bawełniany sposób bierze się do rzeczy w Wiedniu, jak gdyby nigdy nie pijała węgrzyna, jedna tylko demokracja wydaje jeszcze owoce pożyteczne dla kraju, dla społeczeństwa, a nawet dla nauki. Wspominaliśmy swojego czasu o ważnem odkryciu, którem *Organ demokratyczny* wzbogacił wiadomości P. T. pp. jeografów co do właściwych siedzib Albinosów, czyli murzynów białych. Uczyniliśmy także wzmiankę o owej, pod ekonomicznym względem tak ważnej maślanej wieży w Rheims, jako też o różnych innych anatomicznych, ortograficznych i gramatycznych wynalazkach, któremi *Organ* demokracji narodowej słusznie chlubić się może tak wobec współczesnych, jak i wobec potomności. Do rzędu tedy wszystkich tych wielkich odkryć przybyło jeszcze jedno, największe ze wszystkich. Widownią jego nie są już odległe „okolice Paragwaj“, ale odleglejsze nierównie góry, doliny i równiny księżyca. Tam to, jak słychać, za pomocą mikroskopu, służącego zwykle do badania zasług różnych koryfeuszów demokracji narodowej w razie, jeżeli wypadnie pisać ich biografię, jakieś demokratyczne kolegium uczonych odkryło — nie już ślady, ale najpewniejsze oznaki istnienia stworzeń, nader podobnych do ludzi. Miasta, gościńce, twierdze, wszystko to widział *Organ demokratyczny* na księżycu tak dokładnie, jak na dłoni, wszystko nadzwyczaj symetryczne, kolosalne, jak najwyraźniej utworzone przez istoty, obdarzone rozumem. Zadziwiające odkrycie! I nic przytem zadziwiającego, że *die Gelehrten des Kladderadatsch* kiwają na to głowami i pytają, z jakiego też starego kalendarza wypisana ta piękna bajeczka? Jeden z tych uczonych zazdrośników przyniósł nam nawet bardzo obszerną rozprawę, w której zbija gruntownie możliwość tak znakomitych odkryć, w tym widocznie celu, ażeby pozbawić demokrację narodową jej zasłużonej sławy w świecie naukowym. Dla pożytku niedemokratów podamy krótki wyciąg z tych uwag etnograficznych w jednym z przyszłych fejletonów *Gazety*. Powiemy tymczasem tylko tyle, że zdaniem badaczów przyrody, brak atmosfery takiej, jaką ma ziemia, wyklucza na księżycu istnienie stworzeń, podobnych do ludzi, do demokratów i do wszelkich innych zwierząt ssących. Dotychczas, mimo najściślejszych badań, nie odkryto także na księżycu żadnych śladów wody, co jeszcze bardziej popiera powyższe przypuszczenie. Owe gościńce, obserwowane przez mikroskop demokratyczny, są po prostu rozpadlinami w powierzchni księżyca, liczącemi najmniej po kilka tysięcy stóp szerokości. Zachodzi więc obawa, że wielkie to odkrycie *Dziennika Lwowskiego* w rzeczywistości okaże się tak płonnem, jak pierwszy lepszy program federalistyczny. Szkoda, jaka ztąd wyniknie, w pierwszej linii dotknie demokrację narodową, bo w razie, gdyby ją niefortunne okoliczności zmusiły odegrać „nasienia“, księżyc, tak pięknie urządzony według badań *Organu demokratycznego*, byłby może najsposobniejszym gruntem pod bujny plon przyszłości. Ziemia, ze swoją ciężką atmosferą, 28 razy przynajmniej gęstszą niż atmosfera księżyca, wywiera wpływ paraliżujący na wszystkie działania demokratyczne. Przez cały rok swego istnienia, Towarzystwo narodowo-demokratyczne, jakkolwiek posiadające w swojem łonie mężów czynu, jak pp. Malisz, Iskrzycki, Widman — nie powzięło ani jednej uchwały, z wyjątkiem oświadczenia, iż „wykluczenie żydów od równych praw w gminie nie zgadza się z zasadami demokratycznemi“ — o czem zresztą my, niestowarzyszeni demokraci, ośmieliliśmy się byli wiedzieć od dawna. Sprawa programu ks. Czartoryskiego, sprawa ustawy wojskowej, nawet sprawa teatru niemieckiego dotychczas nie zreferowane.

Co się tyczy tej ostatniej sprawy, Towarzystwo przez wzgląd na swego prezesa nie zechce zapewne szkodzić p. Königowi, ani też zatruwać mu swojemi narzekaniami spokojnego używania owych 10.000 guldenów, które mu Rada administracyjna przysporzyła. Wszak zasady demokratyczne nie wykluczają czwartego przykazania boskiego, które każe szanować rodziców i starszych, jako to: prezesów, książąt, kuratorów, dyrektorów i ich żony, jeżeli te nie są pozbawione głosu. Ze względu na to specjalne stosunki, zawiązuje się teraz drugie Towarzystwo, bez żadnej barwy politycznej, którego celem będzie wpływać na publiczność polską, by przez uczęszczanie do teatru niemieckiego nie usprawiedliwiała istnienia tej szkodliwej instytucji. Cel to nader chwalebny; miejmy nadzieję, że jak w Krakowie teatr niemiecki stał się niemożliwym, tak i u nas się stanie. Potrzeba tylko, ażeby przez kilka miesięcy zapaleni zwolennicy złej muzyki dobrowolnie włożyli na siebie przymus wstrzymywania się od opery, — na farse, komedje i dramata niemieckie i tak nikt zwabić się nie da. Zobaczymy, czy nawet przy podwójnej subwencji utrzyma się teatr niemiecki, jeżeli go polska publiczność wspierać nie będzie.

basowy i w dwuśpiewie pieśń „Aniele stróżu“. Po *requiem* i choralnem odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę“ wystąpił na ambonę ks. Konrad Piramowicz, i w krótkiem przemówieniu, zastosowanem do okoliczności, poruszył umysły słuchaczów. Po nabożeństwie zgromadziliśmy się wszyscy dla zagrzania serc w bratnim uścisku, i podziękowania kapelmistrzowi, któremu na pamiątkę wręczono pierścień z Orłem naszym i napisem: *„Pamiątka od Polaków w Bukareszcie r. 1869.“*

PS. Wspomnienie, poświęcone ofiarom roku 1863, zostało niestety zasilono nową stratą, jaka szczupłe koło nasze dotknęła. Malczewski, oficer byłych wojsk polskich z r. 1831, rozstał się z tym światem dziś o godzinie 5. zrana. Cichy, spokojny, pracowity, kochający Polskę nad życie, lubiany i szanowany przez nas wszystkich, zostawia po sobie szczery żal, który nas jutro zgromadzi, dla oddania mu ostatniej posługi.

Petersburg d. 24. stycznia.

(αβ) W żyznej Polsce corocznie głód! Czy nie trącą ironią te słowa? A jednakże są one prawdziwe! I dziś nawidzone są nim niektóre prowincje — Litwa i Inflanty. Jest to jeszcze jeden dowód, do czego prowadzą rządy satrapskie moskiewskich czynowników. Żmudź, części wileńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej gubernii i kraje Nadbałtyckie cierpią niedostatek chleba, gdy jeszcze 6 lat nie upłynęło od czasu, jak zagranica ztamtąd wywoziła krocie tysięcy korcy różnego zboża. Dla gubernii estlandzkiej rząd przeznaczył 150.000 rubli na zapomogi rolnikom, a oprócz tego sumy zapaśne gubernii. Ale to kropla w morzu! W trockim powiecie wileńskiej gubernii przeznaczono 65 000 na zakupno zboża dla rozdania włościanom na zasiew — naturalnie odbierając to z odsetkami po żniwach. Rozdawać mają urzędnicy i oni mają kupować zboże. Ale świat czynowniczy nic nie robi bez *oberchapów* i nieprawego dochodu, nazwanego procentami od podradczyków. Zatem z przeznaczonych 65.000 rubli, zakupią nasienia najwięcej za jakie 30.000, i to rozdadzą bogatszym gminom, do magazynów zaś rozkażą odsypać na 65.000 rubli, — za nędzę więc i głód przebyty rolnicy nasi zapłacą co najmniej w trójnasób. To taki zwyczaj moskiewski robienia dobrodziejstw, z którego Moskali nie wyleczysz jak starca nałogowego z podagry.

A trzeba wiedzieć nieznającym zaboru moskiewskiego ludziom, że w Zachodnich guberniach istnieje prawo, mocą którego żołnierzom, tam będącym na leżach zimowych, rząd niedaje wcale *priwarku*, to jest mięsa i krup; ten priwarek muszą dawać gospodarze, u których sołdaci są umieszczeni. Niedość więc, że próżne kadki chat wieśniaczych, próżne osiecie i szpichrze smutne robią wrażenie na kłopoczącym się o przeżywienie rodziny Litwinie, on musi pod groźbą nabaja karmić jeszcze sołdata, bo prawo napisało, że Zachodni kraj jest zamożny, i dość, jeżeli na Litwie chłop nieobowiązany dawać chleba dla *pastoja* (sołdata). Na Rusi i tej ulgi nie robią dowódzcy pułkowi. Zrobiono dziś jednak ulgę gubernii kowieńskiej i urzędownie pozwolono nie dawać strawy sołdatom. Jest to tylko zniesienie nadużycia.

Oprócz tego dano 10.500 rubli z komisji głodowej i 96.000 z gubernialnego funduszu zapomogowego, którym wedle prawa, istniejącego dla Moskali, mają rozporządzać nieistniejące u nas ziemstwa. Z tych zapomóg kazano kupić za 80.000 zbóża dla rozdania chłopom na wypożyczenie, ale dość powiedzieć, iż sam pan minister spraw wewnętrznych, pisząc o tem, zeznaje, że podobny sposób zakupna jest bardzo niedogodny. Czemuż p. minister za przykładem Austrji, zamiast urzędnikom, nie polecił wykonania tej operacji miejscowym obywatelom, wybranym przez ogół? Minister wie że czynownicy kradną, wie, że pod pręgierzem opinii publicznej wybrany właściciel ziemski nie ośmieliłby się kraść. Ale on pamięta, że czynownik to Moskal, a właściciel to Polak. Lepiej więc niech Moskal okrada chłopa polskiego, niż aby właściciel ziemski, Polak, miał mu co wyświadczyć dobrego. Tylko baronowie Estlandji za swój adres otrzymali nieznane fawory.

Estowie cierpią głód. Im trzebaby pomódz rozdaniem pieniędzy lub chleba, albo podaniem nowych źródeł zarobkowania. Ale gdzie tam! Inaczej rozumuje rząd. Oto najlepsza zapomoga dla głodnego chłopa jest: rozdać zapomogi między bogatych szlachciców, bo ci podadzą możność zarobkowania — szczególniej przegrawszy zapomogę w karty! I dla tej to przyczyny 50 tysięcy rubli przeznaczono na zapomogi większym właścicielom, otwierającym u siebie roboty! Zapomogi te szlachta sama sobie przyznaje. To też jaką wdzięczność zyskuje sobie rząd! jużci większą, niż gdyby syty chłop niedbał o cara. Mieczowe rycerstwo zato tak sprytne w swem postępowaniu, że w Rowlu ani jedno postanowienie rady gubernialnej (ziemstwa), ani jedna dyskusja publiczna o podatkach i ziemskich powinnościach nie dostała się nawet do wiadomości *Gazety Rewelskiej* i nieszlachecka publiczność o niej nawet sądzić niedyskretnie nie mogła. Jestto rażąca sprzeczność z tem, co się dzieje w całej Moskiewszczyznie, gdzie podobnym zebraniom prawie powszechnie chcą nadać rozgłos jak największy.

I w mohylewskiej gubernii kazano rozdać 15.000 rubli, pozostałych z przeszłego roku, nadto wydać z magazynów 38 czetwierti (czetwiert tyle co 2 korce) i z sum gubernialnych 30.156 rubli. Nadto ministerjum spraw wewnętrznych kazało wyliczyć 179.000 rubli na sprowadzenie zboża z pasu czarnoziemu urodzajnego. I jeszcze mimo to wszystko braknie 148.844 rubli. Bagatela! po co o nią się troszczyć!

Sprawozdania z Suwałk nielepsze od innych. Urzędownie zawiadomiono ze wszystkich powiatów — a zawiadamiali urzędnicy Moskale — że nigdzie niemasz chleba jak tylko do przednowku. Niemiłe wrażenie sprawiła ta wiadomość. Ministerstwo widziało się zmuszonem odłożyć pobór podatków aż do jesieni, prócz tego otworzyło kredyt dla gubernii na 50.000. Z tej pożyczki pójdzie 20.000 na budowę nowego gościńca, niby to dla dostarczenia zarobku, a właściwie dla poratowania inżynierów, 30.000 zaś na kupno 6000 korcy zboża dla sprzedania po cenach zniżonych i na zapomogi dla potrzebujących zasiewu rolników.

W takich nieprzyjaznych dla rolników okolicznościach, miano jeszcze pobrać nową kontrybucję pod nazwą *ziemskiego sboru*. Wyciśnięcie jej zubożyłoby ostatecznie cały kraj. Władze przedstawiły to do Petersburga na radę ministrów, i w tych dniach sprawa ma przyjść pod rozpatrzenie Rady państwa. Lecz co rozpatrzy ta rada, złożona z przestarzałych gratów, tytułujących się wiernemi sługusami caratu, i zbałwaniałych długiem podleniem się w przedpokojach i budoarach carskich pałaców — pewno nikt nie zgadnie. Jednak prawdopodobnie nie zniosą kontrybucji, tylko odłożą ją do lepszych czasów.

Czynownicy traktują lud nasz jakby dzikich Ostjaków lub swoich mużyków. Oto n. p. *Nowoje Wremia* ogłosiło wypadek, za wiarogodność którego ręczy, że na granicy Kurlandji i Zachodnich gubernij, pewien sędzia pokoju, przysłany Moskal rodowity, pozwolił sobie zrobić wielką niesprawiedliwość i skrzywdzić 4 włościanki. Podały one skargę do gubernatora; nie było odpowiedzi, a sędzia pokoju zbił je w dodatku. Aż gubernator zamiast poskromić zbrodnicze nadużycia władzy, kazał *wajti w mirawuju*, tj. pogodzić się. Święta prostoto, co mniemasz, że nasz chłop, sponiewierany i spotwarzony, zapomni krzywdy za jednego buziaka, udzielonego mu przez medalowanego pośrednika Moskala ze złotym łańcuchem na szyi! Powiedział ktoś, że stuknij o stół a nożyce się odezwą. Więc na podanie głuche i bezimienne *Nowego Wremienie* ozwał się jakiś pośrednik wilejskiego powiatu i nuż bezimiennie dowodzić, że to fałsz, bo on nigdy nikogo nie bił i gubernator z nikim nie kazał mu się godzić.

Wobec tych faktów nie pocieszy nas ani obojętna dla nas śmierć Bezaka, 68letniego narzędzia despoty, który znajdzie sobie kogo innego, urodzonego również w Kijowie lub gdzieindziej, który będzie gnębił jak jego poprzednik, i chyba rozśmieszy ogłoszenie w *Lotwee schinawises*, że w Janszpilu i Sruttelnie otworzyły się Towarzystwa spiewaków, bo przyprowadzi to na myśl przysłowie, że Polak głodny świszcze, a Litwin śpiewa. Albo, doniesienie radośne Moskali, że w Mińsku utworzyła się jakaś tam czytelnia, bo przypominamy sobie, że tam jeszcze przed powstaniem założyli żydzi i nieliczni urzędnicy czytelnię, gdzie były wszystkie pod zaborem moskiewskim wychodzące dzienniki polskie i liczne moskiewskie co lepsze, i gdzie miał prawo przychodzić każdy bez różnicy pochodzenia, ubioru, zapachu dziegcia lub cebuli — słowem, kto chciał czytać. Bo cóż po pięciu latach przerwy, jeżeli ktoś się chwali, że założył moskiewską czytelnię dla Moskali tylko, gdy ich ledwie można w szynkach lub rynsztokach przydybać!

Na ostatek zacytuję jeszcze jeden nowy krok, dowodzący uszanowania dla inteligencji w Moskwie. Kończący wszechnicę ze stopniem kandydata, otrzymywali rangę X. klasy, a ci co skończyli szkołę praw (*prawowiedienja*), otrzymywali rangę IX. klasy. Ministerjum oświaty obwieszcza dzisiaj, że ci co otrzymają na uniwersytetach stopień kandydata, od 1869 r. będą liczyć się w IX. randze na równi z prawowiedami i będą **tytularnymi sowietnikami**. Boże! ile to upodlenia i czołgania się przejść musi zwykły czynownik, zanim stanie się tytularnym sowietnikiem, — taż to najmniej trzeba na to 10 lat służby!

Niedawno zmuszeni byliśmy walczyć wszystkiemi siłami o usunięcie ustaw, które utrzymywały odrębność żydów. Dziś, gdy upadły te szranki, gdy nic nie stoi na przeszkodzie zlaniu się ludności różnych wyznań, spostrzegamy z niemiłem zdziwieniem, że w źle zrozumianym interesie swoim wykształceni nawet żydzi pielęgnują tę odrębność dawniejszą. Do czegoż innego może bowiem prowadzić zakładanie stowarzyszeń takich, jak np. „Strażnik Izraela“ (*Der Wächter Israels*), który ma na celu „warowanie specjalnych interesów żydowstwa,“ obok innych, i dla ogółu pożytecznych celów? Gdyby chrześcianie założyli Towarzystwo, przyznające się otwarcie do takiej wyłączności, upatrywanoby w tem ultramontanizm, jezuityzm i Bóg wie co jeszcze okropnego! Mamy jednak nadzieję, że Towarzystwo „Strażnik Izraela“ zwróci główną uwagę swoją nie na utwierdzanie żydów w ich odrębności, ale na dalsze punkta swego programu, jako to i na oświatę ciemnej ludności żydowskiej, i na potrzebę szerzenia znajomości języka polskiego między tą ludnością. Opłakanem jest to, że o tej potrzebie przekonywać ma żydów czasopismo, wydawane po — niemiecku.

Repertoarz sceny polskiej we Lwowie wzbogacony został temi dniami znowu o jedną nowość, nader pożądaną. Jest nią komedja W. Sardou, p. t. *Sofanduły*. Podamy później treść jej w *Gazecie*.

W szeregach publicystyki naszej zmuszeni jesteśmy natomiast zapisać smutny ubytek: *Gmina* z końcem tego miesiąca przestaje wychodzić dla braku abonentów. Redaktor, p. Romanowicz, dawniej już porzucił to pismo i przeniósł się w wyższe polityczne sfery *Dziennika Lwowskiego*.

Czynności Rady państwa.

159. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 28. stycznia.

Początek o godzinie 1/4 12. Przewodniczy dr. Kaiserfeld, na ławie ministrów Hasner, Herbst i Berger.

Minister sprawiedliwości dr. Herbst odpowiada na interpelację dep. Leonhardiego co do reformy regulaminu notarjalnego w ten sposób, że rząd teraźniejszy nigdy nie zapoznawał konieczonej potrzeby reformy instytucji notarjalnej. Chociaż rząd uznaje ścisłą łączność tej kwestji z zaprowadzeniem ustnej procedury w sprawach cywilnych, wygotował już jednak projekt do ustawy o reformie regulaminu notarjalnego, i rozesłał go jeszcze w październiku zeszłego roku do zaopiniowania Izbom notarjalnym.

Z niektórych Izb nadesłano już rozbiory projektu, więc jest nadzieja, że jeszcze w tej sesji będzie rząd mógł przedłożyć go do konstytucyjnego traktowania, chociaż przy nawale prac, które czekają jeszcze załatwienia, niema nadziei, aby i ta sprawa mogła być załatwioną teraz.

Na interpelację br. Weichsa i tow. co do nieprzerwalnego istnienia duchownych sądów małżeńskich, i co do urzędowania w ministerjum wyznań tytularnego biskupa, Kutschkera, który ma w ministerjum wyznań referat spraw katolickiego kościoła, odpowiada ten sam minister, że rząd przestrzega, aby ustawa małżeńska z dnia 25. maja 1868 była jak najściślej wykonaną. Oprócz powołanych do tego wzmiankowaną ustawą trybunałów sądowych, nie istnieją w Austrji żadne inne jakiegokolwiekbądź innego rodzaju sądy, któreby mogły w sprawach małżeńskich prawomocne wydawać wyroki.

W wydanym w dniu 1. czerwca z. r. okólniku ministra wyznań i oświaty do biskupów austrjackich, wyraźnie i z naciskiem powiedziano, że na przyszłość nie mają istnieć patentem z d. 8. grudnia 1856 r. uznane duchowne sądy małżeńskie, i że w sprawach małżeńskich ma kościół nadal wykonywać tę tylko władzę, jaką mu przyznają orzeczenia ustawy zasadniczej, zapewniające wszystkim społecznościom religijnym swobodę zarządzania swojemi sprawami wewnętrznemi, t. j. że kościół będzie mógł nadal wydawać co do spraw małżeńskich tylko *pro foro interno* ważne orzeczenia.

Nie doszło do wiadomości rządu, aby który z ordynarjatów wprost sprzeciwił się temu przepisowi ustawodawczemu, i nawet te ordynarjaty, które uznały za stosowne stawiać trudności wykonaniu jego, wyraźnie pisały w dotyczących okólnikach pasterskich, że wyroki kościoła w sprawach małżeńskich mają mieć moc obowiązującą tylko dla sumienia. Gdyby jednak duchowieństwo zechciało używać swego wpływu na sumienia w tym celu, aby obywateli odprowadzać od posłuszeństwa dla ustaw obowiązujących, wtedy rząd z całą energią sprzeciwi się temu, i gdyby dotychczas istniejące ustawy nie wystarczyły, przedłoży do konstytucyjnego traktowania odpowiednie projekta ustawodawcze.

Minister wyznań i oświaty dr. Hasner odpowiada znów na część interpelacji, dotyczącą osoby ks. Kutschkera, że złożył on przysięgę na wierność konstytucji i uważany jest w biórze jako urzędnik, a nie jako biskup, i że minister świadomy jest swego obowiązku odpowiedzialności za jego urzędowanie.

Ustawę, dotyczącą zawarcia ugody stęplowej z Węgrami, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nastąpiły sprawozdania o petycjach rozmaitych. Między innemi przyszło pod dyskusję 68 petycyj rozmaitych korporacyj i gmin galicyjskich, dotyczących linii kolejowej Przemysko-Husiatyńskiej. Sprawozdawca Steffens oświadcza, że wydział ekonomiczny popiera je jak najusilniej (brawo!), niemając jednak pod ręką szczegółowych danych, wnosi więc tylko, aby petycje te odstąpiono rządowi z poleceniem, by przy układaniu planu sieci kolejowej państwa życzenia petentów uwzględniło o ile możności jak najwięcej.

Po załatwieniu jeszcze kilku petycyj obojętnej dla nas treści, zamknięto posiedzenie; przyczem zawiadomił prezydent Izbę, że na miejsce powołanego do Izby panów Wintersteina wybrał Wydział budżetowy dep. Hopfena na zastępcę przewodniczącego, a Wydział finansowy na przewodniczącego.

Koniec posiedzenia o godzinie 1.

Wniesiony przez ministra finansów do traktowania konstytucyjnego projekt ustawy o podatku od rent brzmi jak następuje:

„Ustawa o ściąganiu podatku rentowego od procentów od publicznych obligacyj funduszowych i stanowych, pożyczek krajowych i dywidendy z akcyj tych Towarzystw, które ulegają podatkowi zarobkowemu.

Art. 1. Od procentów od publicznych obligacyj funduszowych i stanowych, procentów od pożyczek krajowych, jeżeli uwolnienie pochodzących z nich procentów od podatku dochodowego prawnie nie jest zastrzeżone, dalej od dywidendy od akcyj tych Towarzystw, które ulegają podatkowi zarobkowemu, należy zamiast istniejącego dotychczas na zasadzie ustawy z dnia 29. października 1849 podatku dochodowego, ściągać podatek rentowy.

Art. 2. Podatek rentowy wymierza się tym samym odsetkiem rocznego dochodu w procentach (w dywidendzie), jaki w każdorocznej ustawie finansowej ustanowiony będzie do wymiaru podatku zarobkowego.

Art. 3. Podatek od procentów od publicznych obligacyj funduszowych i stanowych, pożyczek krajowych, dalej od dywidendy należy odciągać przy ich wypłacie przez dotyczące kasy, i natychmiast odsyłać do przynależnych kas podatkowych.

Art. 4. Ministrowi finansów powierza się przeprowadzenie tej ustawy.

Nadmienić należy, że ustawa ta nie dotyczyłaby nowej renty austrjackiej, bo podatek od tego papieru unormowany już jest ustawą o konwersji długów państwowych na jednolitą rentę.

Dawniej już zapowiedziany projekt do ustawy, dotyczącej unormowania potrzebnych jeszcze do uzupełnienia sieci austrjackich linij kolejowych, miało już ministerjum handlu ukończyć. Właściwem zadaniem tej ustawy ma być określenie pod względem ekonomicznym i politycznym najważniejszych linij, które kwalifikują się z tych powodów do gwarancji procentów od ich papierów ze strony państwa, subwencjonowania itd. Inne linie, których wpływ rozciągałby się tylko na więcej lokalne interesa przemysłowe i handlowe, zaliczono do drugiej kategorji. Nie uzyskają one wprawdzie ani gwarancji procentów ani subwencji, ale zato na szersze jak dotychczas rozmiary rozciągać się będzie zwolnienie ich od podatku dochodowego, opłat stemplowych i innych należytości.

Równocześnie z tym projektem, obejmującym cały system kolejowy w ogóle, mają być przedłożone do konstytucyjnego traktowania specjalne projekta koncesyj dla pojedyńczych linij.

We czwartek dnia 29. b. m. odbył posiedzenie Wydział wyznaniowy. Na porządku dziennym było sprawozdanie podkomitetu o projekcie zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych. Wypracowany przez dr. Sturma, znany już czytelnikom naszym projekt do ustawy tej treści przyjęto za podstawę do rozpraw. Referował dr. Sturm.

W rozprawie jeneralnej zabiera najpierw głos dr. Jäger, oświadczając, że ten wpływ na sprawy małżeńskie, jaki zapewniają państwu dotychczasowe ustawy, jest zupełnie wystarczający, tak że wcale niema potrzeby dalej iść na tej drodze, i zakończył deklaracją, że występuje z Wydziału.

Po nim mówi dr. Sturm i robi uwagę, że podkomitetowi wskazała kierunek Izba poselska uchwałą z dnia 23. października 1867, wzywającą Wydział wyznaniowy do wypracowania i przedłożenia jej projektu o zaprowadzeniu obowiązkowych małżeństw cywilnych. W dalszym ciągu obszernej swej mowy uzasadnia pojedyńcze orzeczenia projektu.

Biskup Andriewicz wnosi, aby projekt odesłać napowrót do podkomitetu do przerobienia.

W duchu przeciwnym, wywodom dr. Jägera i ks. Andriewicza przemawiają: Schneider, Kuranda, Figuly, Dienstl i Kardasch.

Ministrowie Herbst i Hasner oświadczają, że rząd nie może popierać tego projektu ustawodawczego, gdyż urzeczywistnienie jego — mianowicie w kwestji rozwodów zanadto naruszyłoby religijne uczucia ogółu mieszkańców państwa.

Przegląd polityczny.

Hiszpania. Nie mamy jeszcze bliższych szczegółów o groźnych wypadkach w Madrycie i Burgos. Dekret ministra Zorilli spowodował zamordowanie cywilnego gubernatora w Burgos. Rzeczonym dekretem minister robót publicznych domagał się zabrania na rzecz rządu archiwów, bibliotek, zbiorów przedmiotów naukowych, dzieł sztuki i literatury, niemniej wszystkich muzeów, które pod jakimkolwiek pozorem znajdowały się przy katedrach, kapitułach, klasztorach lub zakonach kawalerskich. Rzeczy te miały być uznane za własność narodową, i jako takie powierzone publicznemu zarządowi. Tylko biblioteki seminarzyckie pozostają i nadal własnością księży. Między powodami, które ministra skłoniły do tego kroku, uderza szczególnie ten, że księża sprzedawali nieraz za bezcen najcenniejsze przedmioty. Przy końcu dekretu znajduje się wezwanie do wszystkich gubernatorów, aby na dniu 25. stycznia zastosowali powyższe rozporządzenie w całej Hiszpanii. — Gubernator z Burgos udał się do miejscowej katedry, w celu spisania inwentarza, lecz zanim mógł uczynić zadość woli rządu, został zamordowany przez mnichów w kościelnej nawie. Wypadek ten, przypominający zbrodnie w wiekach fanatyzmu, pociągnie za sobą ważne następstwa.

Morderstwo w Burgos, mówi *Siecle*, obróci się w następstwach przeciw klerykalnemu stronnictwu. Hiszpania znajduje się w takiem położeniu moralnem i politycznem, że najmniejsza rzecz może ją rzucić przeciw katolicyzmowi. Przed parą dniami otworzono w Madrycie kościół protestancki, a teraz donosi *Imparcial*, że w całej Hiszpanii umysły zaczynają się zajmować cywilnemi ślubami, i że w Katalonii śluby te zostaną niebawem wprowadzone w życie. Cóżby powiedział na to wszystko Filip II.?

Manifest rządu, o którym wspomnieliśmy wczoraj, mówi, że sprawcy morderstwa w Burgos zostaną szybko i przykładnie ukarani, i że władza, ustanowiwszy wolność wyznań, jest zdecydowana ścigać owe indywidua, co przed zwołaniem kortezów burzą publiczny porządek. Rząd, kończy manifest, liczy na poparcie ze strony armii, milicji, obywateli i wszystkich przyjaciół wolności kraju.

Kronika.

— **Nowe wybory poselskie.** *Gazeta Lwowska* umieszcza następujące telegramy:

Buczacz dnia 3'. stycznia. W okręgu wyborczym Buczacz-Manasterzyska wybrany został dr. Gabrjel Krzyżanowski, ksiądz obrz. gr. kat. i profesor we Lwowie, większością 73 głosów na 109 głosujących posłem na sejm krajowy.

Kamionka (pocztą) dnia 29. stycznia. Ksiądz Józef Krasicki, proboszcz gr. kat. z Dernowa, wybrany został absolutną większością 95 głosów na 147 głosujących posłem na sejm krajowy z okręgu wyborczego Kamionka.

Skałat dnia 30. stycznia. P. Michał Włochowicz ze Skałatu, wybrany został posłem na sejm krajowy.

— **Proces** w sprawie zmowy browarników tutejszych nie skończył się jeszcze wczoraj. Sędzia Lewicki odroczył go do poniedziałku na 3. godzinę z południa. Skarżący szynkarze: pp. Baczewski, Landes i Chuwes widzieli się zmuszonymi wziąć do rozprawy zastępcę prawnego w osobie dr. Gottlieba.

Ponieważ sprawa ta o przestępstwo zmowy przekazaną została sądowi powiatowemu przez c. k. prokuratorję karną z urzędu, przeto wypadałoby, aby przy rozprawie był także obecny reprezentant prokuratorji, dla zastępywania interesu publiczności, o której obżałowa

ni twierdząc, że nie była pokrzywdzoną, bo się nie skarży, odmawiają skarżącym szynkarzom, a odnośnie ich zastępcy, prawa wnoszenia skargi imieniem swojem i — imieniem publiczności.

— **W pensjonacie p. Julii Selingerowej** ukończony został właśnie kurs nauk pierwszego półrocza, a z początkiem lutego b. r. rozpoczyna się kurs drugiego półrocza.

— **Biletów na bal**, który dany będzie na korzyść „biblioteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej" w dniu 1. lutego br. w salach Strzelnicy miejskiej, dostać można u dyrektora Stowarzyszenia, p. Antoniego Bogdanowicza.

(*K.*) **Kraków** d. 29. stycznia. Przed kratkami tutejszego sądu delegowanego miejskiego do spraw karnych wytoczy się wkrótce sprawa, która w jaskrawem świetle pokaże jednę z ujemnych stron rządów naszego magistratu. Udowodni ona, że mimo wszelkich przemian konstytucyjnych u nas, mimo wielkiego postępu ustawodawstwa naszego na drodze liberalizmu, magistrat nasz, szczególniej podrzędniejsi jego urzędnicy, gospodarują sobie dalej zupełnie tak, jak ongi za ś. p. burmistrzów Tobiaszka i Seidlera.

Wielokrotnie już gazety podnosiły kwestję „szynkową" w Krakowie, do załatwienia której ma podobno egzystować w łonie Rady miejskiej osobna **sekcja szynkowa**. Kwestja ta jest bardzo prosta i jasna. Magistrat pobiera od szynków opłatę konsensową. Tymczasem od opłat tych wolne są sklepy korzenne, w których daleko większa ilość trunków się szynkuje, aniżeli w szynkach.

Złe języki utrzymują, że prace sekcji szynkowej dlatego tak powolnie postępują, ponieważ sekcja ta składa się przeważnie z właścicieli sklepów korzennych, do których także należy p. wiceprezydent, Helcel. Kwestja zaś, czy sklepom korzennym wolno szynkować trunki, do dziś dnia jest sporną. Praktyka ogólna w samem mieście i głównych ulicach rozstrzygnęła kwestję tę na korzyść właścicieli sklepów korzennych, którzy bez żadnych ograniczeń ani przeszkód, a z wielką dla siebie korzyścią wolny mają wyszynk trunków. Magistrat zaś, a szczególnie podrzędni jego urzędnicy, utrzymują, że na wyszynk trunków potrzebny jest nawet właścicielom sklepów korzennych osobny konsens magistratualny. Wobec tej spornej kwestji postępowanie magistratu jest bardzo dziwne. Nie jest tajno nikomu, a bynajmniej urzędnikom magistratualnym, że sklepy korzenne w rynku i w głównych ulicach utrzymują detaliczny wyszynk trunków. Tymczasem żadnemu urzędnikowi magistratualnemu nie przyszło nigdy na myśl, żeby robił rewizję za wódką w sklepach pp. radnych, albo też p. wiceprezydenta, lub innych kupców w rynku i głównych ulicach. Natomiast małe i ubogie sklepiki korzenne po przedmieściach zaszyte są pośród dowolnych barów dla pp. urzędników magistratualnych. Tam ciągle odbywają rewizje za wódką, zabierają i konfiskują znalezione flaszki z wódkami na rzecz magistratu, i na domiar jeszcze świetny magistrat, w skutek raportów swoich komisarzy, skazuje dotyczących kupców na kary pieniężne od 25 do 100 złr. Ma się rozumieć, że jest sposób zapobieżenia tym fatalnym skutkom rewizyj; jest sposób na to, aby rewizja została bez skutku, aby p. komisarz przy rewizji nie znalazł żadnych trunków i nie zrobił żadnego raportu. Jestto wprawdzie trochę kosztowny sposób, jednakowo właściciele sklepików korzennych, aby ujść konfiskaty i kary pieniężnej, wolą go używać i okupywać sobie u pp. komisarzy spokój i tę wolność, której bogaci i wpływ mający kupcy miejscy okupywać nie potrzebują. Widoczną więc rzeczą, że pp. komisarze i podkomisarze dobrze sobie stoją, a odbywane rewizje po przedmiejskich sklepikach korzennych są bardzo intratne.

Otóż jeden z właścicieli takiego sklepiku korzennego na przedmieściu Zwierzynieckiem, p. Eizen, aby ujść konfiskaty wódki i grzywny, opłacał się w podobny sposób już od dawna pp. komisarzom, którzy też często u niego robili wizyty urzędowe. Nareszcie przebrała się miarka, a p. Eizenowi rzecz stała się zanadto kosztowną. Postanowił więc nie opłacać się więcej i bronić się do ostatka. Jednego dnia przychodzi do sklepu jego p. komisarz Starczewski z dwoma pachołkami magistratualnymi i pyta się go czy ma wódkę. Eizen nie zaprzeczył i wskazał na kilka butelek wódki. Ale gdy komisarz kazał pachołkom skonfiskować i zabrać te butelki, Eizen protestował i nie pozwolił. Wtedy komisarz zawołał trzech policjantów, rozkazując im aresztować Eizena. Miało to, zapewne być tylko pogróżką, albowiem nawet za rzeczywiste przestępstwo ustawy przemysłowej **nikt niema prawa aresztować kupca**. Ale Eizen tym razem postanowił nie ustąpić żadnym pogróżkom. Oświadczył przywołanym policjantom, że się nie da zaaresztować, a gdy policjanci użyli gwałtu, bronił się jak mógł, przy której sposobności został pokaleczony. Komisarz widząc, że sprawa wzięła obrót zły, nagle zniknął. Policjanci widząc, że dowódca ich uszedł, oddalili się. Tymczasem komisarz złożył raport magistratowi, że Eizen użył gwałtu przeciw pachołkom magistratualnym; w skutek tego magistrat oddał sprawę do sądu karnego (któremu nawiasem powiedziawszy, magistrat skarżąc Eisena o obrazę pachołków, komisarza i policjantów, nastręcza jednę trzecią część jego zajęć). Tym sposobem sprawa ta cała stanie się przedmiotem bardzo ciekawej rozprawy ostatecznej. Dowiaduję się także, że ze swej strony Eizen chce skarżyć komisarza magistratualnego o przestępstwo nadużycia władzy z §. 331 u. k., a to na mocy ustawy o osobistem bezpieczeństwie domu.

— (*S. D.*) **Kraków** w styczniu. Poczta, ma to być niby zakład dla dobra publiczności. Zakład ten przynosi niemałe zyski, korespondencja bowiem z dniem każdym prawie się wzmaga, jednak bynajmniej wszakże nie można, by zarząd uwzględnił przynajmniej jaką taką wygodę publiczności. Czy to wina naczelnika miejscowego, czy też administracji wyższej, to nie wchodzę, ale jest faktem, iż urząd pocztowy krakowski bardzo wiele do życzenia pozostawia, a czas już, by kompetentna władza z duchem czasu postępując, sprowadziła choć w części wzorowe urządzenie poczt pruskich, nareszcie tylko pojedynczych komtoarów krakowskich.

I tak, kiedy się wejdzie do któregokolwiek biura pocztowego, to trzeba się pierwej dobrze rozpatrzyć, czy człowiek rzeczywiście w urzędzie pocztowym się znajduje; są to bowiem ciemne, szczupłe pokoiki, niektóre do kaźni lub piwnic podobne, w których biedni urzędnicy prawie po całych dniach przy lichem świetle muszą pracować. Ciekawem jest, przypatrzyć się w biórze wydawania pieniędzy i pakunków po nadejściu pociągu z Wiednia o 11. godzinie przed południem, jak w ciasnem zasszkleniu ciemnego brudnego lokalu, 3 urzędników, 3 listonoszów i kilku oficerów garnizonu (odbierających dla swych pułków) po kilku nieraz na jednym stole z pieniądzmi manipuluje, i że dotychczas Opatrzność tych ludzi od strat strzeże. — Pożądanem więc, czyli raczej niezbędnie potrzebnem jest: po 1. zmiana lokalu, szczególnie że jak się dowiadujemy, kontrakt najmu dotychczasowego lokalu wychodzi, a odpowiednich miejsc w Krakowie nie braknie; po 2., pomnożenie odpowiednie nawałowi pomnażających się czynności, tak urzędników jak i służby pocztowej, których liczba od więcej niż 10 lat się nie zmieniła; nie każdy bowiem ma czas godzinami czekać, zanim się dociśnie do oddania lub odebrania jakiej posyłki lub listu, i zdaje mi się, że powinno być jak wszędzie po większych miastach, osobne bióro do nadawania posyłek, a osobne do listów pieniężnych. Pomnożenie liczby listonoszów jest niezbędne w mieście, szczególnie zaś dla Kaźmierza, gdyż dotychczas dla tak znacznej, największą korespondencję utrzymującej ludności izraelickiej istnieje jeden, mówię, jeden tylko listonosz tak dla poczty listowej, jako też i wartościowej, a ponieważ niepodobna mu wszystkich na czas obsłużyć, więc przy nadejściu każdego pociągu interesowani sami się schodzą i zalegają kurytarze poczty, odbierając tak swoje przesyłki jak też bardzo często jeden za drugiego, co z różnych względów nie jest na miejscu. Filia pocztowa dla przyjmowania listów i posyłek wartościowych na Kaźmierzu odpowiedziałaby też swemu celowi. W ogóle gdzie się ruszyć, wszędzie niewygoda dla publiczności, a wygodę mają z ładnego i obszernego pomieszkania tylko naczelnik poczty z familią i jego służba. — Dlaczego też istniejąca druga poczta, na dworcu kolei, nie przyjmuje posyłek za zaliczką i przekazem pieniężnym? Wiedeńskie dzienniki często donoszą o znacznych powiększeniach etatu urzędników i służby pocztowej w Wiedniu, niemniej o zakładaniu filialnych urzędów pocztowych. Jeżeli tam postępują z duchem czasu, dlaczegoż u nas mą być przeciwnie, kiedy krakowska publiczność podlega tej samej taryfie opłat co i inne miasta Austrjacko-węgierskiej monarchii?

— (*F. H.*) **Z Ropczyckiego.** Korespondent S. z Ropczyc (*Czas* nr. 3.) donosi o wybraniu przez Radę powiatową ropczycką jednego delegata do spraw gminnych za wynagrodzeniem 500 złr. rocznie. Zgadzając się zupełnię ze zdaniem szanownego korespondenta co do niepraktyczności tego postanowienia, czuję się jednak obowiązanym zdanie to umotywować i naszą Radę powiatową choć częściowo z tego postępowania wytłumaczyć. — Jeszcze przeszłego roku postanowił Wydział powiatowy czterech delegatów dla czuwania nad wykonaniem ustawy gminnej przez gminy, którym też polecono objeżdżanie i nauczanie gmin im przydzielonych. Panowie ci podjęli się tego zadania, lecz wykonanie (oprócz dwóch, którzy choć częściowo swój obowiązek wypełnili), odłożyli *ad calendas graecas*.

Otóż Rada powiatowa niechcąc gmin pozostawić i nadal bez nadzoru i opieki, ustanowiła, pomimo sprzeciwiania się radnych włościan, jednego, ale płatnego delegata, wychodząc ze stanowiska, iż płatny delegat, jako urzędnik, będzie się czuł w obowiązku czynność mu zapłaconą sumiennie wypełnić. Lecz zapatrując się na tę kwestję ze względu ekonomicznego i praktycznego, w obydwu wypadkach nie można się zgodzić na to postanowienie Rady, gdyż po 1: Kontrybuenci dziś już podatkami, dodatkami i tp. są tak przeciążeni, że obarczanie ich nowemi, niekoniecznie potrzebnemi wydatkami, jest zdaniem mojem niesprawiedliwością, czego Rada powiatowa jako władza autonomiczna, do której jak dotąd, gminy wielkiego zaufania jeszcze nie mają, wystrzegać się powinna, zwłaszcza że u nas dodatki na Radę powiatową, drogi, posłańców 10% wynoszą, a gminy widząc takie lekceważenie ich w najdrażliwszej kwestji pieniężnej, oczywiście szemrać i zniechęcać się muszą. Po 2: Jeden delegat, do tego właściciel ziemski, gdyby nawet wszystkie swe osobiste interesa na bok odłożył, nie jest w stanie objechać 80 gmin powiatu, nauczać i nad niemi czuwać, chybaby cały rok z wózka nie złaził. Zresztą przy dzisiejszym składzie gmin, gdzie pojedyncze małe gminy nie są w stanie utrzymac porządnych pisarzy, tylko przyjmować muszą ludzi za tanie pieniądze, a taki pisarz gminny, jako podwładny wójta, który go każdego czasu oddalić może, musi się stosować do woli i dawnych nawyczek gminy i rzadko przeciw Radzie gminnej wystąpić się odważy: to zdaje mi się, że taki pan delegat przy największej pracy i poświęceniu mało wskórać potrafi, bo nawyczki wiekowe naszych nieoświeconych i wszelkim nowościom przeciwnych włościan, trudno w krótkim czasie wykorzenić.

Jeżeli dawnych czterech delegatów było rzeczywiście za mało lub tym panom nie bardzo robić się chciało, trzeba było innych ośmiu wybrać, a twierdzenie szanownej Rady, że trudno takowych znaleźć, ubliża jej własnej godności i ogółowi obywateli powiatu, bo przecież znalazłoby się ośmiu ludzi, którym dobro ogółu nie jest obojętne, i którzy by się tego rzeczywiście przykrego zadania bezpłatnie podjąć chcieli. Zresztą całą tę czynność uważam za straconą, gdyż sejm przekonawszy się o niepraktyczności ustawy gminnej, wprowadzi w życie gminy zbiorowe, o co Rady powiatowe wszelkiemi siłami starać się powinny a wtenczas już ustanowienie czasowego, choćby płatnego instruktora dla urzędów gminnych bardziej byłoby na czasie.

Na uwagę szanownego korespondenta, iż trzeba skłaniać gminy do przyjmowania na pisarzy ludzi zdolnych i uczciwych, a nie szewców i bednarzy, odpowiem, iż szanowny korespondent musi być człowiekiem bardzo zacofanym, jeżeli szewcom i bednarzom odmawia zdolności i uczciwości, bo przecież i ci mogą być zdolni i uczciwi, a chcąc aby gminy rzeczywiście zdolnych, *recte* uczonych pisarzy przyjmowały, trzeba aby te gminy miały odpowiednie dochody, bo wątpię, aby szanowny korespondent za 20 lub 50 złr. rocznie, chciał być uczonym pisarzem gminnym.

(*Z.R.*) Z **Żółkiewskiego** d. 22. stycznia. (*O budowie dróg krajowych*). Do podniesienia przemysłu i bogactwa narodowego bardzo ważnym czynnikiem są środki łatwej komunikacji; prawdziwa bowiem wartość produktów zależy od spieniężenia w miejscach, zkąd dalszy wywóz, lub gdzie spotrzebowanie prędzej następuje.

Jedyna u nas kolej Karola Ludwika, wywiera dobroczynny wpływ tylko na obwody, które przecina lub z niemi graniczące.

Że dla Podola i obwodów podkarpackich linia tej kolei ma wartość bardzo względną, nie podlega wątpliwości; niemniej jednakże i w obwodach, blisko stacyj kolei położonych, dowóz tylko z miejsc, przyległych do gościńca, się opłaca, i bez względu na porę roku wykonanym być może. Głębokie piaski w Żółkiewskiem i Przemyskiem podczas posuchy, a gęste błota w Złoczowskiem w mokrym czasie, utrudniają jazdę nawet lekką bryczką, a transport ciężarów, jeżeli nie niemożliwym, to bardzo kosztownym czynią. Dla zapobieżenia złemu, postanowiono budowę gościńców, przezwanych krajowemi, kosztem jednakże osiadłych w okręgu trzymilowym wzdłuż wytyczonej linii. Instytucja ta, dla kraju konieczna, godna wszelkiego poparcia, z powodu obciążenia obowiązanych do konkurencji wysokim stosunkowo dodatkiem drogowym i wadliwego zkądinąd systemu nie mogła się w tej sile rozwinąć, jak tego interes kraju i podniesienie dobrobytu nieodzownie wymaga.

Ukończenie dróg, w budowie będących, i prowadzenie nowych jest jednem z najżywotniejszych zadań. Jest niepłonna nadzieja, iż zwołany w czasie sejm, po zawotowaniu naglącej ustawy gminnej, weźmie pod rozbiór projekt o budowie dróg krajowych, i dzieląc na wszystkich ciężar, ogólnym potrzebom odpowie. Zanim jednak to nastąpi, i teraźniejszy system zmienionym być może, jest obowiązkiem każdego obywatela, przy ciągle trwających budowach tych dróg własnego interesu, jako konkurujący, przestrzegając, dla dobra ogólnego w tak żywotnej sprawie działać i bezzwłocznie o usunięcie usterek w systemie się postarać, co tem łatwiej się uskutecznić da, ile że okręg konkurujący w osobie inspektora ma u władzy urzędowego pośrednika.

Budowa gościńców krajowych, pomimo że prawie bez wyjątku zostaje w ręku ludzi niefachowych, oddana jest po wielkiej części wysłużonym wojskowym, czasem niekrajowcom — bez wyższego wykształcenia, a zatem niezdolnym do przyswojenia sobie, nawet przy najlepszej chęci, niezbędnych wiadomości teoretycznych — pełniącym obowiązek w miarę obawy przekroczenia, a nie w poczuciu godności swego powołania, dla utrzymania życia. Płaca roczna takich drogowych wynosi 315 złr., jest zatem przy bardzo skromnych potrzebach mniej jak wystarczającą, — cóż więc dziwnego, że u ludzi umysłowo-wykształconych i prawych, pchniętych niejako fatalizmem w ten zawód (jakich mamy przykłady), miasto zamiłowania i zapału tyle potrzebnego, gdzie idzie o dobro kraju i cudzą kieszeń, wyradza się niechęć i obojętność, gdy przeciwnie u kategorji wymienionej potrzeba, konieczność lub lekkomyślność uwydatnia się przyswojeniem cudzej własności, czego dowodem śledztwa dyscyplinarne i kryminalne.

Jest więc oczywistem, iż konkurencja, a względnie kraj, przez niezdolność drogowych, jakoteż i dla lichej tymże płaconej pensji szkodę ponosi, ponieważ budowa albo bardzo źle i drogo się prowadzi, albo bardzo pomału się posuwa; spełnienie bowiem obowiązku tylko formalne, tak że według przepisów dotyczących zarzut uzasadnić się nieda, robi stosunkowo bardzo ważną różnicę, np. do wyrzucenia rowu długości 1000 sążni, biorąc 5 sążni na 1 sąg kub., wyznaczonych jest w ziemi piaszczystej 400 robotników, których drogowy formalista (gdyby nawet był uczciwym) spotrzebuje, podczas gdy wszystkim jest wiadomo, że tę samą robotę 100, a nawet 50 ludzi wykonać może.

Jedyny więc sposób przyspieszenia budowy i oszczędzenia kosztów przy budowie dróg krajowych jest ten, by z pieniędzy, przez konkurencję płaconych, za nadwyżkę w robocie nad przepisane wymagania przez drogowego wykazaną, a przez inspektora sprawdzoną, z końcem roku 10% tantiemę do rąk drogowych aż do zmiany teraźniejszego systemu wypłacaną była. Wiążąc drogowego nadzieją polepszenia bytu uczciwym sposobem i stawiając go jako interesowanego pomiędzy członków konkurencji, nietylko podniesie się w nim poczucie własnej godności, lecz okręg konkurencyjny płacąc kilkaset guldenów za pilność i pracę, zyska tysiące przez nadwyżkę w robocie, która jeżeli dotąd gdzie istniała, niemożność kontroli zwrócić jej na korzyść budowy nie dała, ale i przyspieszy tem samem ukończenie budowy.

Jeżeli ten projekt, niewymagający stowarzyszeń, wkładek, owszem od gotowych już wkładek przynosić mający pewny zysk, zostanie projektem, jak już nie jeden ale setny, to kto temu winien, że u nas wszystko po dawnemu?

— (*L. L.*) **Nadesłane.** (*Przykładne dopełnienie woli zmarłego.*) Może choć dzienniki krajowe zdołają poruszyć kwestję, która od lat wielu leży w kompletnem uspieniu, z krzywdą wielu osób, jak i ubliżeniem dla sądów.

Rzecz tak się ma:

Przed laty przeszło dwudziestu kilku, ś. p. Mroczkowski, dziedzic Gdowa i Rupniowa, w obwodzie niegdyś bocheńskim, umierając bezdzietnie, zapisał te dobra dla ubogich rodzin szlacheckich i ustanowił kuratorem tej fundacji niejakiego p. Foltyńskiego, byłego swego sąsiada i przyjaciela. Lecz oto z najwyższą krzywdą upadłych rodzin, wdów i sierót po zamordowanych lub całkiem zniszczonych obywatelach w rewolucji 1846 r., majątek ten wartości 50.000 złr. w dobrach, przeszedł jakimś sposobem pod opiekę ojczyma jednego z sukcesorow, śp. Mroczkowskiego, mającego także część spadku na tym majątku, i dotąd dobra te, przez tegoż pana administrowane, tracą połowę wartości dla zniszczenia budynków i wycięcia lasów. Do licytacji jak nie przychodzi tak nie przychodzi, bo ręka, trzymająca tę sprawę, wymyśla coraz to nowe przyczyny do zwlekczenia licytacji, dopóki nie zajdzie zadawnienie, i takim sposobem wola umierającego stanie się tylko echem wołającego na puszczy, ale niestety zapewne na drugim świecie.

Do kogo to należy, przez Bóg żywy! — niechaj tę sprawę weźmie w swe dłonie, a przysporzy sobie błogosławieństwa wdów i sierót!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie uchwały Izby handlowej lwowskiej co do projektów kolei żelaznych nadesłano nam wprawdzie jakieś niby urzędowe sprostowanie, ale przez nikogo niepodpisane, i z tego powodu wahaliśmy się je umieścić. Obecnie przekonujemy się nadto, że sprostowanie to nie zgadzało się bynajmniej z istotą rzeczy, albowiem całkiem inaczej przedstawia zapadłą w Izbie handlowej uchwałę następujące pismo, podpisane przez dziesięciu członków tejże Izby, którzy stanowili większość. (Mniejszość składali pp. Doms, Wallach i Dąbrowski.) Oto jest pomienione pismo:

„Ponieważ z pisma *Centralblatt für Eisenbahnen* Izbie handl. przem. z powodu otworzonej dyskusji przedłożonego, wypływa, że o udzielenie koncesji na budowę linii kolei żelaznej Przemyśl-Husiatyn już podano; tudzież ze względu, iż kolej ta — wraz z odnogą jej Stryj-Lwów, dla komunikacji w ogóle i dla połączenia ze stolicą bardzo ważną, względem której o koncesję także podano — najważniejsze okolice handlowe i przemysłowe, tudzież najżyźniejsze strony Galicji, i place handlowe Przemyśl, Drohobycz, Sambor, Stryj, Bolechów, Kałusz, Dolinę, Stanisławów, Tłumacz, Buczacz, Manasterzyska, Czortków i Husiatyn przeżyna; niemniej, że ta najobfitszych pokładów nafty, soli i kali, jako i najżyźniejszych i w przemysł najbogatszych okolic Galicji dotykająca linia kolejowa przed innemi dobru kraju odpowiada: uchwala Izba, u Wys. ministerjum handlu — do swojej opinii co do podań o koncesje przedwstępne — dołączyć prośbę Izby o jak najrychlejsze udzielenie ostatecznej koncesji na linię kolejową, w niniejszym wniosku oznaczoną i w przedłożonem Izbie piśmie *Central-Eisenbahn-Blatt* bliżej opisaną".

„Potwierdzamy dalej, że nasz powyższy wniosek większością głosów, t. j. jednomyślnością naszych dziesięciu głosów przeciw trzem, w uchwałę zamieniony został.

„Lwów d. 29. stycznia 1869.

Wiktor Goldbaum, Józef Kolischer, Fr. Bałutowski, Dawid Goldbaum, Karol Pietzsch, Jan Schumann, August Schellenberg, Jan Stromenger, Jan Klein, O. T. Winckler".

Z tego widać, że nasze doniesienie było prawdziwe; sprostowanie zaś, które nam z Izby handlowo-przemysłowej nadesłano, tudzież sprostowanie, które ks. Kalikst Poniński umieścił w *Czasie* i *Dzienniku Lwowskim*, zupełnie mijają się z prawdą.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse podaje z Pragi d. 29. b. m. telegram, że według doniesień fiatownych (zkąd?), zamyśla rząd kwestję polską załatwić razem z czeską.

Klub skrajnej lewicy Izby posłów Rady państwa uformował się. Liczy teraz 29 członków, między którymi znakomitsi są: Rechbauer, Kaiser, Sturm, Roser, Figuly, Perger, Mende, Kuranda, Demel i Gross z Wels. Na posiedzeniu klubu d. 29. bm. naradzano się nad rezolucjami galicyjskiemi, jakie stanowisko wobec nich ma zająć klub. Uznano prawo sejmów wnoszenia wniosków przed Izbę, ale i że wniosków takich dopuszczać nie można, z powodu luki w regulaminie Izby. Uchwalono więc, na następnem (wczorajszem) posiedzeniu, na którego porządku dziennym stał wniosek Ziemiałkowskiego, wnieść: Ma być z Izby wybrana komisja do przedwstępnego rozbioru, czy i jakim sposobem możnaby zmienić regulamin Izby, aby wnioski sejmów mogły być w Izbie wnoszone. — Czy ten wniosek wczoraj postawiono lub nie, telegram nasz nie powiada.

W Bukareszcie interpelował d. 29. b. m. w senacie Jonesko ministerjum, czy prawda że rząd zamyśla Izby rozwiązać.

Liberté podaje treść memorjału, który poseł grecki, p. Rangabe, miał wręczyć konferencji. Zdaniem rządu greckiego, ultimatum powinno być koniecznie cofnięte, gdyż po części jest nie prawiedliwe, a po części niestosowne. Turcja winna postępowanie Hobbarta-baszy przedłożyć sądom kompetentnym do osądzenia i dać Grecji te zadośćuczynienia i wynagrodzenia, które słuszne osądzenie jej przyzna. Zarazem winna Turcja dać rękojmię, że na przyszłość poddanych greckich będzie traktować na równi z poddanymi państw najwyżej uwzględnionych, do czego zresztą traktatami już jest obowiązaną. Za to rząd grecki przyrzeka najformalniej:

1) Powrotowi Kandjotów do domu, którzyby go pragnęli, żadnych przeszkód nie stawiać, żadnej władzy i żadnemu poddanemu nie pozwolić stawiania tych przeszkód, i surowo karać tych, którzyby tego próbowali. 2) Żadnemu oficerowi, podoficerowi, żołnierzowi ani cywilnemu urzędnikowi swemu nie pozwolić podnoszenia oręża w sprawie powstańców. 3) Nie pozwolić, aby państwowe okręta, czy uzbrojone czy nie, dowoziły Kandjotom broń i pomoc. 4) Po prawidłowem zadenuncjowaniu kapitana „Enosy" przez tureckiego wiceadmirała, pozwolić postawić go w stan oskarżenia.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 30. stycznia (wieczór). Dzisiaj Ziemiałkowski motywował w Izbie swój wniosek. Izba przekazała go Wydziałowi konstytucyjnemu, po oświadczeniu ministra, dr. Giskry, że rząd nic niema przeciw temu. — Izba panów przyjęła dziś ustawę o sądach przysięgłych dla przestępstw prasowych.

Berlin dnia 31. stycznia. *Kreuz. Ztg.* otrzymała z Paryża telegram, donoszący, że Grecja przyjęła uchwały konferencji.

Kursa z dnia 30. stycznia 1869, godz. 1. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.70. Akcje banku anglo-austr. 233.25. Anglo-węg. 120.50. Akcje Karola Ludwika 218.75. Kolej siedmiogrodzka 155.50. Kolej południowa 229.10. Kolej alfoldska 153.25. Kolej państwowa 318.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.50. Kolej w. półn.-wsch. 142.75. Kolej północna 221.75. Kolej Rudolfa 149.25. Kolej Franciszka Józefa 165.25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 69.25. Losy 1864 r. 118.90. Losy 1860 r. —. Napoleondor 9.68½. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 30. stycznia 1869, godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.80. Akcje kredytowe 261.50. Akcje banku anglo-austr. 234.50. Akcje zakładu zastawniczego 143.50. Akcje Karola Ludwika 218.70. Kolej południowa 231.80. Kolej fünfkirch. 178.—. Kolej państwowa 318.75. Kolej Rudolfa 149.50. Losy 1860 roku 93.50. Napoleondor 9.66. Usposobienie przy zamknięciu mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.57.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 64. Owies 40. Rzepak zimowy 196. Koniczyna 13.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 110¼. Lombardy 130⅛. Galicyjska kolej 92⅜. Kolej państwowa 179⅞. Na Wiedeń 83⅜. Żyto 52¼. Owies 32¼. Usposobienie stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

Do l. 10547.

Obwieszczenie konkursu.

Na mocy uchwały sejmowej z dnia 15. Września 1868 Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje konkurs na posady sześciu powiatowych inżynierów dla dróg krajowych, mianowicie:

a) na jedne posadę inżyniera o rocznej płacy 1.300 złr. w. a. z zamieszkaniem w Krakowie,

b) dwie posady inżynierów po 1.100 zł. w. a., nareszcie

c) trzy posady inżynierów po 1.000 zł. w. a. a płacy rocznej.

Oprócz pensji pobierać będzie każdy inżynier powiatowy rocznie 350 zł. w. a. jako wynagrodzenie ryczałtowe za objazdki w sprawie dróg krajowych.

O miejscu zamieszkania inżynierów, należących do kategorji *b* i *c*, orzeknie Wydział krajowy w nominacji.

Kandydaci obowiązani dołączyć do podań dowody tak ogółowego jak i szczegółowego uzdatnienia, a mianowicie powinni wykazać ukończenie wyższych szkół technicznych i praktykę, nabytą w zawodzie specjalnym. Prócz tego skreślić mają w podaniu życie i zajęcie dotychczasowe, z oznaczeniem miejsca urodzenia, wieku, religii, stanu stosunków familijnych i t. d.

Wykażą się także znajomością języków, a w końcu nadmienią, czy nie zachodzi pokrewieństwo jakie między nimi a którymi z urzędników krajowych.

Uwagę panów kandydatów zwraca się w szczególe na to, że posady inżynierów powiatowych nie są posadami stałemi, i nie nadają żadnego prawa do emerytury.

Podania opatrzone stemplem stosownym wnosić można do Wydziału krajowego bezpośrednio lub też za pośrednictwem przełożonej władzy kandydata, wszelako **tylko do 20. lutego r. b.**

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. 1210 3—3

We Lwowie dnia 7. Stycznia 1869 r.

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis" odbędzie się w zwyczajnych godzinach publiczna licytacja na dniu 22. lutego 1869, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 1260 3—3

Lwów dnia 21. stycznia 1869.

Nr. 32.

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy Samborski zawiadamia wszystkich opodatkowanych w powiecie Samborskim, iż rachunki tutejszej kasy powiatowej za rok administracyjny 1868 złożone są na dni 14. to jest od dnia 24 stycznia do 7. lutego 1869. do przejrzenia w kancelarji Wydziału powiatowego.

Z Wydziału powiatowego. 1266 3—3

Sambor dnia 16. stycznia 1869.

Tak jak przeszłego roku rozdaje Towarzystwo św. Wincentego i tej zimy od Nowego roku zupę rumfordzką licznie zgłaszającym się biednym przy furcie klasztoru OO. karmelitów, którzy chętnie do tego kuchni swojej pozwolić raczyli. Koszta dość znaczne, które za sobą pociąga rozdawanie od 131 do 140 porcyj zupy dziennie, niepodobna będzie Towarzystwu św. Wincentego dłużej ponosić, jeśli miłosierne osoby nie zechcą mu przyjść w pomoc, czy to składaniem jakichkolwiek, choćby najmniejszych datków, czy też zakupywaniem kwitków na zupę, które ubogim zamiast jałmużny pieniężnej rozdawane być mogą. Kwitki takie po 5 cnt. w. a. dostać można każdego czasu w sklepie p. Ign. Drexlera „pod Lwem,“ gdzie też i każdy dar, na fundusz zupy przeznaczony, z wdzięcznością przyjętym będzie.

Przy braku zarobku w zimowych miesiącach i tegorocznych niezwykłych mrozach, położenie biednych jest podwójnie dotkliwem. Udzielanie im raz na dzień ciepłej strawy odpowiada choć w części przynajmniej najgwałtowniejszej ich potrzebie. Bóg pewnie nagrodzi sowicie dobrodziejów, którzy nie odmówią pomocy swojej, aby „łaknących nakarmić.“

Zakład ogrodniczy Kar. Bauera,

Lwów, Nowyświat l. 25 2/4

sprzedaje w bieżącym roku prawdziwe świeże nasiona jarzyn ogrodowych i gospodarskich, również ozdobnych kwiatów, na wagę wiedeńską, po umiarkowanych, stałych cenach.

Cenniki nasion na żądanie przesyła z gotowością. 1301 1—5

Dobra Olesza

zawierające 600 morgów żyznej roli w powiecie tłumackim, są na dłuższy przeciąg czasu z wolnej ręki, z prawem propinacji lub bez takowego **do wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udzieli p. adwokat Skwarczyński we Lwowie pod l. 29. m. przy placu Katedralnym. 1244 4-6

DENTORINE RIGAUD

czyli płyn do czyszczenia zębów.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom olśniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a dziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p. 1048 5—15

A. Ign. Krebs
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **H. SCHWARCA; Steifa Synów, i Berlinera:** w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta.**

Świeżo zniżony cennik



1057 21—100

składu fabrycznego.
optycznych wyrobów
J. FEIGLSTOCK
przedtem **Neuhöfer & Feiglstock** w Wiedniu, **verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51.**
vis-a-vis dem neuen Opernhause.

1 okulary w stal lub róg oprawne z najlepszemi periskopicznemi szkłami, wypukłe lub wklęsłe	zł. 1.20
1 okulary zwane Invisible	zł. 2.50
1 okulary złote	zł. 6.—
1 okulary złote bez oprawy	zł. 4.50
1 okulary srebrne	zł. 3.50
1 lornetka rogowa	zł. 1.—
1 lornetka szyldkretowa	zł. 4.
1 cwikier (Pince-nez) w kauczukowej oprawie	zł. 1.—
1 detto " w szyldkretowej "	zł. 3.—
1 detto " w stalowej "	zł. 1.50
1 detto Invisible	zł. 3.
1 detto w srebro oprawny	zł. 3.50
1 detto w złoto oprawny	zł. 16.—
Perspektywy teatralne, achromatyczne czarno-lakierowane od zł.	7.— i wyżej
detto w oprawce skórzanej od zł.	9.— i wyżej
detto w opraw. z kości słon. od zł.	12.— i wyżej
Dalowidy najlepszego gatunku zł.	6.— i wyżej
Perspektywy polowe i artyleryjskie	po zł. 24.— i 28.—

Mikroskopy, lupy, rajscajgi, płynomierze, termometry, barometry itd. itd. *po najniższych cenach.*

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast za pobraniem pocztowem, a nieodpowiednie przedmioty bywają wymieniane na inne.

HEMOROIDY,

nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 1002 9—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego.

OCCASION.

Magazyn towarów jedwabnych i modnych

„zum Kronprinzen von Österreich“

Wien Ecke der Bognergasse Wien.

Następujące przedmioty sprzedają się po znacznie zniżonych cenach:

Z materyj jedwabnych: Tafty kolorowe z całkiem czystego jedwabiu w pasy najnowszego fasonu, łokieć po złr. 1.40, 2.

Atlas na suknie z czystego jedwabiu we wszystkich kolorach łokieć po zł. 2.10.

Czarna suknia jedwabna, bardzo ładna, z gwarancją, że się nie będzie sypać ani strzępić, za 18 złr.

Suknia z lugduńskiego fularu w najlepszym gatunku złr. 12.

W szczególności uwagi godne

Suknie z popeliny wełnianej (10 łokci 3/4 szerokości) po złr. 2.50, 3.50, 4, i 4.50.

Francuzki Jaconas w najpiękniejszych deseniach z przeszłorocznego sezonu, przedtem 50 cnt. za łokieć, teraz tylko 35 cnt. 3325 1—12

Próbki rozsyłają się na żądanie gratis i franco.

1230 3—12 ***Diamant et Müller.***

Produkta i wyroby FARMACEUTYCZNE p. LEPERDRIEL w PARYŻU

rue Ste Croix de la Bretonnerie, 54.

TOILE VESICANTE, płótno czerwone, naciągające wezykatorje szybko i bez boleści.

PLASTER z TAPSIA dra. Reboulleau, preparat wyborny, leczy katary uporczywe, cierpienia płuc (bronchitis), reumatyzmy itd.

KITAJKA I PAPIER EPISPASTIQUE, utrzymuje doskonale wezykatorje.

KITAJKA ODŚWIEŻAJĄCA i ELASTYCZNE GAŁECZKI ułatwiające ropienie

CAPSULES VIDES de LE HUBY, próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.

TROCINY z DRZEWA QUASSIA AMARA, wyborny środek toniczny.

KOMPRESSY papierowe dla utrzymania ropienia ran.

SERRE-BRAS elastyczne, udoskonalone,

POŃCZOCHY ELASTYCZNE przeciw VARICES, dwa rodzaje tkanin, jedna mocno ściskająca, druga łagodna. Pończochy te we Francji są w wielkiem wzięciu.

PYROFOSFAT ŻELAZA musujący.

SOLE musujące CARBONATE i CITRATE LITHINY, przeciw podagrze i kamieniowi pęcherza.

MOUCHES de MILAN.

AMERYKAŃSKIE PIGUŁKI przeciw podagrze.

APTECZKI KIESZONKOWE p. Marinier, zawierające w małej objętości środka lekarskie i instrumenta chirurgiczne najpotrzebniejsze.

KITAJKI VULNERAIRE MARINIER leczące bez zostawienia śladów oparzelizny, zadraśnienia, skaleczenia itd.

Dostać można we Lwowie w aptece **PIOTRA MIKOLASZA.** 1009 15—24

LUDWIKA MARKA



SKŁAD FORTEPIANÓW

we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10 1/4

poleca wielki wybór fortepianów i pianin

z fabryk zaszczytnie znanych, jako to:

Streichera, Bösendorfera, Bachmanna, Czapki, Fritza, Skuthana, Hofbauera, Heitzmana, Illicha, Filli piego, Bergera itp.

Ogólne zaufanie, ułatwiając stosunki właściciela składu z fabrykantami, umożliwia dobór starannie wykończonych instrumentów, i upuszczenie 10 procentu **z cen fabrycznych** podług oryginalnych cenników.

W ostatnim czasie przybył nowy transport instrumentów, między temi godne uwagi fortepiany Streichera, podług nowej konstrukcji z szeroką deką dźwięczną, Bösendorfera elegancko szarnirowane. 1128 5—?

CENNIK APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie.

	zł.	ct.
Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8 złr.	— ct.
" " 60 " "	12 "	— "
" " 80 " " " " " "	15 "	— "
" " 144 " " " " "	24 "	— "
" " 60 " " " " " rezerwowa	25 "	— "
" " 24 " " " " " "	12 "	— "
" na anginę z broszurką	2 "	— "
" od bólu zębów	2 "	50 "
" cholery	2 "	— "
Dra. F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 "	— "
" " 80 " " " " "	18 "	50 "
" " 60 " " " " "	11 "	50 "
" " 48 " " " " "	8 "	50 "
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia	10 "	50 "
" " 80 " " " "	9 "	— "
" " 60 " " " "	6 "	— "
" " 44 " " " kieszonkowa	6 "	50 "
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30 "	— "
" " 80 " " " " "	22 "	— "
" " 60 " " " " "	18 "	— "
" " 40 " " " " "	12 "	— "
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5 "	— "
" " 40 " " " " "	7 "	50 "
" " 60 " " " " "	10 "	50 "
" " 80 " " " " "	14 "	— "
" " 120 " " " " "	20 "	— "
" " 160 " " " " "	25 "	— "
" " 180 " " " " "	28 "	— "
" " 240 " " " " "	35 "	— "
" " 24 " w pig. 3go roztarcia, w pularesie	6 "	— "
" " 40 " " " "	10 "	— "
" " 60 " " " "	13 "	— "
" " 80 " " " "	16 "	— "
Każdy środek pojedyńczo	— "	18 "

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych

		zł.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		— zł.	50 ct.
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej	flaszka	1 "	— "
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego	paczka	— "	15 "
" " z żołędzi	1/4 funtowa	— "	10 "
Czekolada homeopatyczna	funt	1 "	50 "
Cukier mleczny	"	2 "	— "
Mączek homeopatyczny	"	2 "	— "
Opłatki homeopatyczne	"	— "	— "
Spirytus homeopatyczny	"	2 "	— "

Dzieła homeopatyczne:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. To samo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego 5 "
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 "

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 " 1090 2—?

Szkoła farbowania i drukowania w Pradze.

Kurs teoretyczny obejmuje racjonalną naukę chemii, teorię farbowania, drukowania i blichowania, technologię mechaniczną i znawstwo towarów.

Kurs praktyczny obejmuje specjalną naukę farbowania jedwabiu, wełny, bawełny i skóry we własnym zakładzie fabrycznym i laboratorjum chemicznem. Oba kursy rozpoczynają się d. 1. Marca 1869. 1280 1—3

Zapytania i zgłoszenia **przyjmuje**

Dr. A. Spirk. 219 I. **w Pradze**

założyciel i kierownik szkoły, przedtem kolorzysta u Parafa Javal i Sp. w Thann (we Francji), u A. B. Przibrama w Pradze i u Franciszka Leitenbergera w Cosmanos, tudzież docent przy politechnice pragskiej.

Dla posiadaczy koni i gospodarzy.
Głosy o wyrobach weterynarskich KWIZDY.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy.

Nie mogę omieszkać, złożyć panu potwierdzenie, że używając przez wiele lat pańskiego „proszku Korneuburgskiego dla bydła“ tak u bydła rogatego, jak i u koni, inwentarz mój ciągle zachowuje się przy zdrowiu. Że ten pomyślny stan zdrowia przypisać należy jedynie regularnemu zadawaniu Korneuburgskiego proszku dla bydła, na to dowodem okoliczność, że w sąsiadujących ze mną oborach pojawiają się wielokrotnie choroby pomiędzy zwierzętami domowemi, bardzo często nawet ze śmiertelnemi wypadkami, podczas kiedy w moich stajniach nieustannie panuje bardzo pocieszający stan zdrowia. Upraszam zarazem o przysłanie mi znowu 100 pakietów Korneuburgskiego proszku dla bydła.

Opcina 4. listopada 1868. **Jędrz. D. .eu.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu.

Kupowaliśmy już niejednokrotnie pański c. k. uprzyw. Płyn restytucyjny dla koni, i używaliśmy go zawsze z zadziwiającym rezultatem. Obecnie wyszedł nam już zapas, i prosimy o rychłe nadesłanie nam znowu 6 flaszek tego doskonałego lekarstwa.

Langenburg (w Würtembergu), 5. października 1868.

Zarząd masztarni księcia **Hohenlohe.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Ponieważ pański c. k. uprzywilejowany Płyn restytucyjny zadziwiająco pomyślne pokazuje rezultaty, przeto upraszam o przysłanie mi pewnej ilości takowego.

Guar, 15. listopada 1868. **Mikołaja de Guary.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Używanie doskonałego pańskiego c. k. uprzyw. Płynu restytucyjnego dla koni odniosło tak świetne rezultaty, iż czujemy się spowodowani, używać go na obszerniejszy rozmiar, i prosimy pana, abyś podpisanej dyrekcji przesłał bezzwłocznie 100 flaszek.

Peszt, 8. sierpnia 1866. **Dyrekcja kolei konnej w Peszcie.**

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Z powodu ciągłych a nadzwyczajnych rezultatów przy używaniu pańskiego powszechnie znanego i słynnego Płynu restytucyjnego dla koni w masztarniach JCW. arcyksięcia Franciszka V. austrjackiego Este, księcia Modeny, mam przyjemność i uważam niejako za mój obowiązek, Szanownemu panu wyrazić niniejszem publicznie moje najzupełniejsze zadowolenie, i zalecić pański Płyn restytucyjny każdemu posiadaczowi koni jak najusilniej.

Płyn ten skutkuje wyśmienicie nietylko w razie osłabienia łopatek, żył, ścięgów i stawów, lecz także zdrowemu koniowi nadaje nadzwyczajnej siły i elastyczności, działając przytem cudownie u młodych koni po natężonej robocie.

Nawet przy całkowitem ubezwładnieniu łopatek, gdzie ani zawłoki, ani mocne nacieranie ani wypiekanie nie przynosiło pożytku, pański Płyn restytucyjny konsekwentnie używany pomagał, nie pozostawiając szkodliwych skutków zabliźniania ran i ogołocenia z sierści.

Przy tej sposobności nie mogę także pominąć milczeniem pańskiej Maści na kruche i popadane kopyta, ponieważ mi osobliwie u koni pociągowych oddawała nieopłacone niczem usługi.

Wspomnę tu o jednym tylko wypadku.

Drogi angielski koń myśliwski „Judith“ miał rozpadnięte kopyto. Mimo używania wszelkich środków nie było możności zagojenia go; po 14dniowem jednak używaniu pańskiej Maści kopytowej, polepszenie było nadzwyczajne, i koń teraz jest zupełnie zdrów na kopyta.

Wiedeń dnia 10. sierpnia 1868.

Steinbach, Koniuszy arcyksiążęcy.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Szanowny panie! Zadziwiający był skutek, jakiegom doświadczył przy kilkokrotnem użyciu pańskiej Maści na kopyta końskie kruche i popadane.

Między innemi użyłem tej maści u 17letniego ogiera, który wskutek popękania przednich kopyt i zabliźnionego rozkłucia rogu od kilku tygodni nie był zdolny do służby.

Już w trzy dni po pierwszem obmyciu i nasmarowaniu utykał koń widocznie mniej, a siódmego dnia już wcale nie kulał; od tego czasu zaś pełni swoją służbę codziennie, nie utykając bynajmniej.

Kopyto nabrało zupełnej elastyczności, i róg odrasta całkiem zdrowo, co przedtem nie miało miejsca.

Mogę przeto zupełnie z prawdą zgodnie, pańską Maść na kopyta polecić jak najlepiej każdemu posiadaczowi koni, i czynię to z tem większą przyjemnością, ile że wiem z własnego doświadczenia, jakie to zmartwienie dla posiadaczy koni, jeżeli konie cierpią na kopyta.

Wiedeń 29. września 1868. **Wilhelm Buchwald,**
c. k. nauczyciel ekwitacyjny przy akad. Terezjańskiej, niegdyś rotmistrz.

Mają na składzie:

we Lwowie: Pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch** apt., **A. Berliner** apt. **Z. Rucker** apt.; w Krakowie: p. **M. Jawornicki** w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera, i p. **J. Jahn.**

Przestroga. W celu ochronienia publiczności od zakupna falzyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.



PURITAS,

c. k. patentowane specyficzne

MYDŁO do UST.

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy wystarczającej na 6 miesięcy, **1** złr. w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka pouczająca o użyciu, napisana przez **dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes.“*

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanter.: we LWOWIE w apt. p. **J. Zarzyckiego i A. Berlinera,** w Krakowie u J. Jahna, w Stanisławowie w apt. Ferd. Stechera, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa i w handlu galant. R. Fiałkowskiego, w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza. — **L. Klinger et Comp.** Wien, Naglergasse. Nr. 1.

Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 1051 6—?

CUKROWNIA

JEksc. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie (na Dolnem)

posiada

znaczne zapasy cukru w głowach i mączce

własnego wyrobu,

którego jakość pod każdym względem równa się wyrobom fabryk zagranicznych. Ceny w miarę podnoszenia się lub spadania ustanawia Dyrekcja jak najumiarkowaniej, a nawet o złr. 1/2—1 na cetnarze niżej od praktykowanych po fabrykach zagranicznych.

Ajencję i skład do sprzedaży en detail

na funty, głowy aż do 1 cetn. włącznie **po cenach fabrycznych** ma

G. Danielewicz w Łańcucie.

Partje większe od 1 cetnara począwszy sprzedaje zarząd fabryki w miejscu za gotówkę z 2% sconto, przyjmując połowę kosztów opakowania na siebie, i uskutecznia wszelkie zamówienia zamiejscowe jak najspieszniej z dostawą do kolei.

Ajencję we Lwowie powierzono **p. J. Górskiemu**, który również ma skład większy do rozprzedaży drobiazgowej po cenach fabrycznych loco Łańcut obliczonych za funty, głowy i beczki, będąc zarazem upoważniony do przyjmowania większych zamówień, które fabryka wprost uskutecznia stronom interesowanym — Cenniki rozsyłają się na każde żądanie franko.

Zarazem zawiadamia Zarząd fabryki, iż ma na sprzedaż

cukier świąteczny dla starozakonnych,

tak zwany **Peisch**, czyli cukier pejseczny.

W Łańcucie, dnia 1. stycznia 1869. 1160 6—6

Dyrekcja c. k. uprzywilejowanej

Cukrowni w Łańcucie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1869. DODATEK do Nr. 25. „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów d. 1. lutego.

(Uzasadnienie wniosku dr. Ziemiałkowskiego. — Oświadczenie ministerstwa. — Plan kampanii rządu. — Stanowisko ministra-rodaka. — Grecja a deklaracja konferencji. — Stany Zjednoczone w roli pośrednika w sprawie europejskiej.)

Wymownie i logicznie uzasadniał w sobotę dr. Ziemiałkowski wniosek swój, aby Izba wezwała ministerstwo do udzielania jej rezolucyj sejmu galicyjskiego dla konstytucyjnego traktowania. Po raz pierwszy w Izbie delegacja przez usta jego wskazała Radzie państwa skutki odrzucenia rezolucyj, przejście kraju w opór bierny przeciw ustawie grudniowej. Dr. Ziemiałkowski dowodził w swej mowie, że ministerstwo miało obowiązek przedłożenia uchwał sejmowych, że temu nie stał na przeszkodzie żaden paragraf ustaw zasadniczych. Wytknął dzisiejszym ministrom, że nim zasiedli na fotelach ministerjalnych, oświadczali się głośno za potrzebą nadania Galicji odrębnego stanowiska, obszerniejszej autonomii, - dziś zaś uważają to za niestosowne.

Pan minister spraw wewnętrznych, obecnie dusza i głowa centralistów niemieckich w Austrji, przygotował się z pisemnem oświadczeniem, które po mowie Ziemiałkowskiego odczytał. Treść tego oświadczenia jest, jasno ją wyraziwszy, następująca: Rząd przeciwny jest wnioskowi dr. Ziemiałkowskiego, przeciwny jest temu, aby Izba wzywała ministerstwo do udzielania jej uchwał sejmu galicyjskiego. Lecz gdy teraz jeszcze nie chodzi o uchwalenie wniosku Ziemiałkowskiego, lecz tylko o to, aby odesłać go do komisji, która ma zdać sprawę Izbie i zaproponować, coby z tym wnioskiem zrobić, więc ministerstwo jest tak pełne względów dla galicyjskiej delegacji, iż przyzwala od siebie na odesłanie wniosku dr. Ziemiałkowskiego do komisji.

Oświadczenie to, równie jak i dawniejsza odpowiedź na interpelację, wypłynęły z narady ministerstwa całego, i dlatego były odczytane. Korespondent nasz nie może sobie zdać sprawy ze znaczenia tego oświadczenia, chociaż nic dobrego nie przeczuwa. Jeżeli wiernie jest oddane w dziennikach wiedeńskich, to myśl jego powyżej jasno streściliśmy; konsekwencją zaś dalszą będzie, że ministerstwo nie dopuści, aby Izba uchwaliła wezwać rząd do udzielenia rezolucyj, czemby kwestja sprawy formalna mogła być pominiętą, a wpłynie na to, aby Izba, odsuwając na bok lub odrzucając wniosek Ziemiałkowskiego, złagodziła to odsunięcie lub odrzucenie poprzednią niby potrzebą zajęcia się tak uzupełnieniem ustaw zasadniczych (włożeniem na ministerstwo obowiązku udzielania czy przedkładania Izbie wniosków sejmowych do Rady państwa), jak i zmianą regulaminu Izby.

Plan kampanii ze strony rządu jest dobrze obmyślany. Tym sposobem znajdzie się zawsze jakiś haczyk, jakaś niteczka, jakaś nadzieja, któremi będzie można utrzymać delegację w Radzie państwa aż do końca sesji.

Odczytując i odpowiedź na interpelację i sobotnie oświadczenie ministerstwa, zapytywaliśmy siebie, jaką też rolę odgrywał nasz pan minister rodak, gdy w radzie ministrów podobne uchwały zapadały? Lecz rzeczy tej poświęcimy osobny artykuł. Czas bowiem jest zastanowić się nad tem, jaką korzyść przyniosło Galicji jednoroczne zasiadanie hr. Alfreda Potockiego w Radzie ministrów, centralistycznym duchem przejętych.

Z spraw zewnętrznej polityki nie wiele dzisiaj nowego. Wczoraj podaliśmy telegram, iż *Kreuzzeitung* berlińska zamieściła wiadomość o przyjęciu deklaracji przez Grecję. Dzisiaj znowu podajemy telegram, że dotąd Grecja odpowiedzi nie dała, bo w ministerstwie jest niezgoda. Czterech ministrów jest za przyjęciem, trzech, między tymi prezes ministerstwa, Bulgaris, przeciw przyjęciu. Więc pierwej nastąpi zmiana ministerstwa, nim Grecja da odpowiedź. Jeśli przemoże Bulgaris, wypadnie odmowna odpowiedź; jeśli czterej inni ministrowie, to przyjdzie zapewne do zaburzeń w Atenach. W każdym razie jednak, chociażby Grecja przyjęła deklarację, to poczyni pewne klauzule, pewne zastrzeżenia, które konferencja przedstawić musi Turcji. Od przyjęcia więc znowu w Stambule greckich zastrzeżeń zależałoby wtedy rozstrzygnięcie: wojna czy pokój. I zdaje się, iż Grecja, chociaż pragnęła wojny istotnie, tego sposobu się chwyci, zwalając wobec mocarstw europejskich odpowiedzialność na Turcję.

Ważna jest druga wiadomość, zawarta w telegramie dzisiejszym z Stambułu. Gdy za pośrednictwem mocarstw europejskich, za pośrednictwem konferencji paryzkiej, nie może przyjść do porozumienia między Turcją i Grecją, występuje poseł amerykańskich Stanów Zjednoczonych i ofiaruje Turcji i Grecji swe dobre usługi w celu bezpośredniego zniesienia się i pogodzenia między sobą. Jeszcze dotąd w żadnym sporze europejskim Stany Zjednoczone nie występywały w podobnej roli.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 30. stycznia.

(*K.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa stało na porządku dziennem pierwsze czytanie wniosku delegacji polskiej w sprawie rezolucyj sejmu galicyjskiego, przy której to sposobności zabrał głos dr. Ziemiałkowski. Motywowanie było krótkie, oględne i w obrębach strony formalnej. Mowca przemawiał do serc niemieckich, schlebiając ich poszanowaniu dla konstytucji (?), której ducha nie zechcą zapewne poświęcić martwej literze (??). Przemawiał do ich zmysłu politycznego i rozsądku i wypowiedział nadzieję, że Izba nie zechce rzucać kraju z tak wielką ludnością w ręce biernej opozycji, kraju, który chce na drodze konstytucyjnej rozwijać swoje siły materjalne i moralne. Wstrzymując się od żywszego poparcia swego wniosku, prosi aby go odesłano do Wydziału konstytucyjnego, tudzież uprasza, aby Izba poleciła Wydziałowi śpieszne załatwienie, ponieważ wnioski sejmu galicyjskiego już i tak miesiące zalegają i wyczekują rozwiązania.

W umiarkowanych przemówieniach dr. Ziemiałkowskiego Niemcy się lubują i dlatego spokojnie mowę jego wysłuchano.

Po przemowie zabrał głos minister spraw wewnętrznych, i odczytał deklarację w imieniu rządu, tj. pismo, wynikłe z uchwały, powziętej na radzie ministrów. Czyli taka deklaracja potrzebna była, i co miała znaczyć, trudno odgadnąć; zdaje się jednak, iż nie rokuje ona nic dobrego. Zwyczajnie przy pierwszem czytaniu nikt nie przemawia tylko wnioskodawca, wyjąwszy, jeżeli się wytoczą rozprawy, do którejby komisji wniosek miał być odesłanym, — tu jednak o to sporu nie było.

To pewna, iż rząd kwestję tę z wielką oględnością traktuje, obchodzi się z nią jak z jajkiem i boi się uronić słówka poza granicę oświadczenia, z któregoby można wyciągać jakąś konsekwencję, pomyślną dla rezolucyj. Tego rodzaju postępowanie właśnie przestrasza i zdradza brak woli zrobienia dla kraju ustępstw, jakich się poważnie domaga w drodze legalnej i konstytucyjnej. Kto się rozwojowi w Austrji przypatrzył, przyszedł do niewątpliwego przekonania, iż rząd wtenczas tylko robi ustępstwa, kiedy go postronne okoliczności zniewalają, innemi słowy wtenczas, „kiedy nas biją lub bić mają“.

Odczytana deklaracja ministra Giskry opiewała w pierwszej części to, co już było powiedziane przy odpowiedzi na interpelację, t. j. iż rząd wedle dotychczasowych postanowień, nie może uznawać zawartego w wniosku dr. Ziemiałkowskiego, wezwania przedłożenia wniosków sejmu galicyjskiego za uprawnione, nie może motywów dr. Ziemiałkowskiego, wypowiedzianych w mowie, rozbierać, a względnie odpierać, ponieważ rzecz znajduje się w pierwszem czytaniu; pomimo tego rząd oświadcza, ze względu, iż to przedmiot tak ważny, aby wniosek pomieniony (tj. dr. Ziemiałkowskiego) odesłanym został do komisji celem sprawozdania. Izba przyjęła wniosek, aby rzecz odesłaną została do Wydziału konstytucyjnego, i to jednogłośnie, a przy wzywaniu do komisji, prezes zapowiedział, że w poniedziałek o 11tej z rana zajmie się rozbiorem tej tyle dla nas ważnej kwestji. Widoczna, iż plan już ukartowany, bo zaraz rozeszły się wieści, iż z Wydziału konstytucyjnego przekażą rzecz do podkomitetu. Co dalej, i jak dalej, dziś odgadnąć się nieda; tyle tylko zmiarkować możecie, z jaką subtelnością rzecz traktowano, i jak słówka, z Rady ministrów wychodzące, są ważone i szeregowane, myśli tych słuchem podchwycić niepodobna, odsyłam was więc do oryginału niemieckiego.

Równocześnie ważna sprawa załatwioną została w Izbie panów. Ustawa o sądach przysięgłych w sprawach drukowych (69 paragrafów) bez debaty przyjętą została, obok oświadczenia sprawozdawcy, iż wprawdzie rzecz niewłaściwa zaprowadzać sądy przysięgłych w sprawach drukowych a nie zaprowadzać przy ciężkich zbrodniach, że jednak pewne motywa przemawiają za tem, więc się zaleca Izbie panów przyjąć przedłożenie komisji.

Przyszłe posiedzenie Izby niższej nastąpi we środę, ponieważ komisje nie mają prac pokończonych, i prawdopodobnie nie prędko wygotują, gdyż czas zapustny, to i posłowie muszą zajrzeć w koła domowe. Wątpić należy, aby Polacy chcieli także wyjechać, wyjąwszy Krakowiaków, których prezes miasta i członek Izby panów, dr. Dietl, jak mi mówiono, na bal bardzo piękny zaprosił.

Paryż d. 26. stycznia.

(*Al. W.*) Wczoraj wieczorem p. Duval, dyrektor pisma *Economie française*, miał odczyt w Sorbonie o koloniach francuzkich za Ludwika XIV. Jeden z więcej rozumiejących sprawę kolonij, znakomity ten mowca wskazywał smutne następstwa, jakie wypływają z nieobdarzenia kolonij prawami ojczyzny. Odczyt ten był na czasie, choć zapowiadając go (p. Duval mówi już trzeci rok w tej materji na wieczornych odczytach sorbońskich), nie wiedział, że zabierze głos równocześnie z rozejściem się po Francji krzyku oburzenia na rzeź urzędową d. 2. grudnia w Saint-Denis na wyspie Reunion w Afryce, i niemógł przeczuć, że gubernator tamtejszy ogłosi stan wojenny i wyszle depeszę, przypominającą owe: „W Warszawie panuje porządek“.

Gubernator chciał na wyspie, zaludnionej jedynie Francuzami, której ludność z pochodzenia i uczuć jest prawdziwą Francją, zapobiedz demonstracji na cześć Baudina, i d. 2. grudnia 1868 r. zrobił na małą skalę to co Ludwik Napoleon w Paryżu tego samego dnia lat 17 przedtem. Przeszło 30 Francuzów mężczyzn, kobiet i dzieci rannych dość silnie lub zamordowanych wściekle przez francuzkie wojsko. Rozkaz zamykania bram o godzinie 8. wieczorem i niechodzenia po ulicach, niezbierania się po kilku i t. p., stan oblężenia, jakby w Polsce pod panowaniem moskiewskiem — obiły się o uszy Francuzów, najoświeceńszego narodu (jak się sami mienią). Na ulicach i na balkonach domów zabijało wojsko kolonistów, jakby dla stwierdzenia jedności z Francją, rozpędzaną na Montmartre kułakami policjantów!

I za co? Za to, że ludność w ten dzień chciała się pozbyć mnóstwa jezuitów, gnieżdżących się u nich, i wyprawiła demonstrację księdzu Buet, redaktorowi znienawidzonego dziennika klerykalnego *la Malle*. Czy dziwić się, że ludność wyspiarska nie lubi dziś jezuitów, gdy wedle dokumentów, odszukanych przez Duvala, jeszcze za Ludwika XIV. wydawali instrukcje, by ludność kolonialną utrzymywać w ciemnocie i niepozwalać się jej rozwijać swobodnie? A system ten zachowują oni do dziś dnia niby dla dobra kościoła. Czy dziwić się, że wyspa chciała być wolną od kilkudziesięciu próżniaczych klasztorów i kilkuset pasożytów, ociemniających masy? Zbiegowisko dla demonstracji, wymierzonej nie przeciw rządowi, nie zasługiwało na rozpędzenie bagnetami i wystrzałami z karabinów i dział.

Zapewne sprawa ta wejdzie do Ciała prawodawczego i tam posłuży za wymowne poparcie tym, którzy się dobijają nadania koloniom praw municypalnego zarządu i reprezentacji w Ciele prawodawczem. Jeżeli popatrzymy na Izbę dzisiejszą, to prócz nieobsadzonych krzeseł po 7 niedawno zmarłych i przymuszonych do wystąpienia, nie znajdziemy jeszcze przedstawicieli licznych i rozległych kolonij, a przecież ma Ciało prawodawcze nakładać podatki na całe państwo i rozpatrywać wszelkie żywotne sprawy społeczeństwa. Jakże można dobrze rządzić i rozpoznać te sprawy, gdy sprawy takie ważne, jak samowolne i bezmyślne strzelanie do bezbronnego ludu w koloniach, nie będą miały swych rzeczywistych, urodzonych obrońców?

Jeżeli rzeczywiście pół Francji nie weźmie udziału w naradach Izby, bądź dla braku posłów, bądź że nie przybyli na narady, to prawo uchwalania budżetu pozostanie nominalnie tylko przy narodzie; rząd będzie uchwalał wydatki i pobory tak samowolnie jak Hausman w Paryżu, lub prefekt w Lugdunie.

Upor rządu francuzkiego co do odmawiania koloniom praw politycznych, tem dziwniejszy, że każdy widzi zgubne skutki tego uporu, i gdy Hiszpania nawet zrozumiała, iż bez równouprawnienia kolonistów wieczna walka i przeciwieństwo grozi państwu. Obok postanowienia gubernatora wyspy Reunion, zaprowadzającego stan oblężenia, zabraniającego dziennikarstwu ogłoszenia każdego ustępu albo nowiny, mających jakikolwiek charakter polityczny, zabraniającego po rzezi: 1) wszelkiej wycieczki przeciw urządzeniom kolonialnym i przeciw władzy; 2) wszelkiej aluzji do opłakanych wypadków, które spowodowały ogłoszenie stanu oblężenia, i 3) wszelkiej polemiki gniewnej, osobistej i t. d. — jakże się wyda okólnik wysłanego przez rząd prowizoryczny hiszpański jenerała Dulce, do mieszkańców Kuby, niedawno jeszcze krwią zbroczonej: „Rewolucja wymiotła dynastję Burbonów, wyrwała z korzeniem roślinę szkodliwą, która zatruwała powietrze naszego kraju. Obywatele wchodzą niezwłocznie w posiadanie swych praw, i człowiek każdy odzyskuje swą godność. Macie wszelkie konieczne reformy. Mieszkańcy Kuby i Hiszpanii są braćmi. Od dziś Kuba ma być uważana za cząstkę Hiszpanii. Wolność druku, prawo zgromadzeń i reprezentacji w sejmie narodowym, te trzy zasadnicze podstawy wolności, są wam nadane“. A kończy swoją odezwę: „Mieszkańcy Kuby i Hiszpanie, w imię nowej ojczyzny, matki Hiszpanii, wzywam was, zapomnijcie przeszłości, ufajcie w przyszłość i wcielcie między sobą jedność i braterstwo!“ Nie wiem kto lepiej wygra na odezwach i przyjętym systemie zarządu kolonij, Francja czy Hispania?

Tulnzki trybunał znowu naraził się rządowi. Sądzony był dziennik *Emancipation* za owacje dla byłego prezesa trybunału, i trybunał uniewinnił go. Za to otrzymał oklaski i sympatję całej Francji.

Ale nie każdemu udaje się tak dobrze jak *Emancipation*, a procesa prasowe są liczne. Naprzykład Georges Pilotell skazany został na grzywny za rysunek, przedstawiający na skale urwistej najcelniejszych emigrantów francuzkich, Wiktora Hugo, Barbésa, Ledru-Rollina, przypatrujących się z zajęciem na wschodzącą jutrzenkę Francji. Ciągnie się sprawa dziennika *Palais*, który d. 12. b. m. uderzył na rozporządzenie prefekta policji, wydane do sierżantów miejskich w dzień 2. grudnia r. z., i wymagał zastosowania §. 75 prawa VIII. roku na podobne nadużycia władzy.

Nawet i komitet emigracji polskiej nie wyszedł na sucho; kazano mu zapłacić koszta procesu i 15 franków kary za artykuł o p. Maliszewskim, gdy komitet ostrzegał kraj od mającego styczność z ambasadą moskiewską, w czasie bardzo głośnego wyjazdu Krysińskiego do Galicji.

Ale to już dziś taki liberalizm panuje we Francji. Ktoby np. uwierzył, że na trzech kandydatów, świeżo zamianowanych nieśmiertelnymi (członkami akademii), o ściany akademii nie obiło się imię Micheleta, znanego całemu światu i jedynego głośnego dziś historyka Francji! Wybrani są: ks. Hyacynt, Dufaure i adwokat jakiś lub coś podobnego, protegowany przez Guizota, Dupanloupa, czy kogoś innego. Najsławniejsi wprawdzie nowsi pisarze francuzcy jak Balzac, Reyneaud, Proudhon pomarli nim ich kto podał na kandydata akademii, Dumas stary już nie może być podany, tyle razy go odrzucono, — ale zato między umierającymi jej członkami świat znajduje takich, o których się dowiedział dopiero z nekrologu, że byli nieśmiertelni. Co za ironia!

Za swe liberalne wykłady dla dziewcząt w Sorbonie, na które uczęszcza i siostrzenica cesarzowej, omal że nie wyleciał z Sorbony profesor Albert, jeden z liberalniejszych i wymowniejszych, a to za staraniem duchowieństwa, które nie może strawić jego liberalnych wyrazów o religii, i pewnie skazałoby go na stos, gdyby średnie wieki mogły powrócić. Ale jakoś Duruy wdał się w to, i profesor wykłada jak dawniej, i zachwyca wdziękiem wykładu młode dziewczęta jak dawniej.

Pani Kloster-Lemaire, jedna z głośniejszych dyrektorek wychowania kobiet, podała nowy projekt założenia wyższej szkoły normalnej dla płci niewieściej. Szkoła taka, kierowana przez światłych profesorów, w jak najkrótszym czasie mogłaby dostarczyć znakomitych nauczycielek, któreby wyrwały ostatecznie wychowanie kobiece z rąk mniszek i klasztorów, utrzymujących swe uczennice stosunkowo w niemniejszej ciemnocie jak klasztory męzkie swych uczniów sfanatyzowanych, z tą tylko różnicą, że wszelki fanatyzm w dzisiejszem społeczeństwie bardziej przystaje płci żeńskiej niźli męzkiej.

Podobni Dupanloupowi i redaktorom *Monda* i *Universa*, zżymają się na te „heretyckie i dzikie zachcianki“ — ale cóż, kiedy dziś jakoś Pan Bóg nie spuścił ani deszczu siarczystego na Madryt, ani piorunami nie spalił wzniesionego tam kościoła protestanckiego, świeżo poświęconego wobec bardzo licznej publiczności, choć to się działo po trzech wiekach rusztowań, inkwizycji, tortur, wbijania na pal, łamania kości heretykom w imię świętej wiary miłości, chociaż tam wypędzono wszystkich niewiernych. A jeżeli Bóg się nie rozgniewał za profanację miejsca, uświęconego tyloma niewiernemi ofiarami św. inkwizycji, to może się nie rozgniewa i na tych odstępców, co chcą wychowanie i oświatę kobiety zachować od niby pobożnych narzędzi ciemności, i wprowadzić na nową a właściwą drogę. Może nie wymrą, jak pierworodni synowie egipscy, obrońcy tych zasad.

Czynności Rady państwa.

160. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 30. stycznia.

Przewodniczący dr. Kaiserfeld otworzył je o godz. 11. Na ławie ministrów zasiadali: Taafe, Giskra i Herbst.

Radca dworu Unger i br. Härtl składają oświadczenie, że z powodu nominacji na członków Izby wyższej zmuszeni są złożyć powierzoną im z wyboru Izby poselskiej godność członków trybunału państwowego.

Dep. hr. Dürckheim przedkłada następujący wniosek:

„Zważywszy, że wpływ soli na życie społeczne i państwowe jest w ogóle nie do obliczenia;

Zważywszy, że Austrja jest w posiadaniu tak niezmiernie bogatych zapasów soli jak żadne inne państwo europejskie;

Zważywszy, że rząd trzyma się w użytkowaniu tego bogactwa narodowego środka monopolu;

Zważywszy, że nawet przy zatrzymaniu zasady monopolu łatwo dowieść można, że sól mogłaby być źródłem dobrobytu dla państwa i ludu;

Zważywszy wreszcie, że to wszystko nie dzieje się w Austrji — wnosimy:

„Zawiadowstwo monopolu soli należy w drodze ustawodawczej w ten sposób uregulować, aby lepiej odpowiadało interesom skarbu państwa i potrzebom ludności, niż to dotychczas się dzieje, i w tym celu należy wybrać z całej Izby Wydział z dziewięciu członków, który przedsięwziąłby nad tą kwestją narady przedwstępne, i zdawał zarazem o tem sprawę Wys. Izbie co dziesięć dni.“

Oprócz tego wniósł ten sam deputowany drugi wniosek następującej treści:

„Wys. Izba raczy uchwalić ruch kolejowy w drodze ustawodawczej uregulować, i wybrać w tym celu z całej Izby Wydział z dziewięciu członków, który by zajął się zebraniem potrzebnych danych i wziął ten przedmiot pod dyskusję przedwstępną, z obowiązkiem zdania o tem Wys. Izbie sprawy jeszcze w ciągu lutego.“

Po załatwieniu niektórych czynności, niemających dla nas żadnego interesu, przystąpiła Izba do pierwszego czytania wniosku dr. Ziemiałkowskiego i tow. w sprawie rezolucyj sejmu naszego.

Dr. Ziemiałkowski uzasadnia go w następujący sposób: Wedle §. 19. statutu krajowego jest sejm powołanym do dyskutowania i stawiania wniosków o zmianę ogólnych orzeczeń ustawowych. Czyniąc użytek z tego prawa konstytucyjnego uchwalił sejm galicyjski znany panom z interpelacji dep. Grocholskiego wniosek, i jak przy uchwalaniu tego wniosku wychodził z przekonania, że wymaga tego dobro kraju, nie wątpił o tem ani na chwilę, że wniosek ten zostanie przez rząd przedłożony Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania, bo inaczej byłoby to konstytucją zawarawane prawo sejmów całkiem niewykonalne. To przekonanie podzielają także deputowani galicyjscy tej Izby, i dlatego wnieśli po trzechmiesięcznem daremnem wyczekiwaniu, znaną interpelację. Odpowiedź Wys. rządu jest wiadomą. Ubolewam bardzo, że rząd nie uznał się przepisami konstytucji za obowiązanego do przedłożenia wniosku sejmu galicyjskiego, pomimo że w §. 19. statutu krajowego, tworzącego część konstytucji, w artykule 3. dyplomu październikowego, a nawet w §. 7. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 r. zastrzeżone jest dla sejmów krajowych prawo stawiania wniosków o zmianę konstytucji. Chociaż w nich odnośne obowiązki rządu nie są wyraźnie unormowane, to leży to już w samej naturze rzeczy. Ubolewam zarazem, że rząd nie uznał za stosowne uczynić treści wniosku sejmu galicyjskiego przedmiotem przedłożenia rządowego. Bardzo znakomici członkowie tej Izby, mężowie, którzy teraz zasiadają na ławie ministrów, przyznali, że kraj taki jak Galicja, liczący 5 milionów mieszkańców, nie może po słuszności traktowany być na równi z innemi krajami.

Spodziewam się po was moi panowie, którzy zawsze tyle okazywaliście szacunku dla konstytucji, że nie przeniesiecie martwej litery nad ducha ustaw. Po waszej roztropności politycznej spodziewam się, że nie odepchniecie takiego kraju jak Galicja, który dąży w drodze konstytucyjnej do rozwoju materjalnych i moralnych sił swo-

ich, i niezmusicie go do biernego oporu. Dlatego też wstrzymuję się od gorętszego zalecania mego wniosku, i upraszam tylko, abyście panowie odesłali go do konstytucyjnego Wydziału, i ze względu na to, że wnioski sejmu galicyjskiego już przez całe miesiące czekały załatwienia, aby polecono Wydziałowi, by jak najspieszniej zdał sprawę. (Brawo! brawo! z prawicy).

Minister spraw wewnętrznych dr. Giskra odczytuje następujące oświadczenie: Rząd nie może wedle decydujących w tym względzie orzeczeń, zawartego we wniosku dep. Ziemiałkowskiego i towarzyszy wymagania od rządu, aby na podstawie §. 19. statutu krajowego uchwalony w sejmie galicyjskim na posiedzeniu z dnia 27. września z. r., a do ministerjum spraw wewnętrznych w dniu 30. października z. r. nadeszły wniosek poczynienia niektórych zmian w ustawie zasadniczej o reprezentacji państwowej Wys. Izbie do konstytucyjnego traktowania udzielił, uznać za uprawniony.

„Nie tu jest miejsce brać pod rozbiór, a względnie zbijać treść tego wniosku, i motywowanie p. Ziemiałkowskiego, bo chodzi tylko o pierwsze czytanie. Rząd oświadcza jednak, że dla ważności przedmiotu nie niema przeciwko temu, aby przedłożony wniosek, do zdania o nim sprawy i postawienia wniosku co do proponowanego w nim wezwania do rządu, był odesłany do którego Wydziału."

Wniosek dep. Ziemiałkowskiego, aby rezolucje odesłać do Wydziału konstytucyjnego, przyjęto jednogłośnie.

Przyjęto potem ustawę o kosztach zarządu celnego w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie zajęto się petycją Towarzystwa demokratycznego w Gracu o zniesienie loterji liczbowej. Na wniosek Wydziału budżetowego przeszła Izba nad tą prośbą do porządku dziennego.

Koniec posiedzenia o godz. ½1.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Z powodu sporu grecko-tureckiego *Constitutionnel* nadmienił był, że opinia publiczna w Europie jest tak dobrze nieprzychylną pianom Grecji, zmierzającym do rozpostarcia granic swoich, przemocą jak wszelkim innym. *Nordd. Allg. Ztg.* zrozumiawszy, że to przymówka do Prus, powiada, że niemasz państwa w Europie, któreby mniej pragnęło sprowadzić przeobrażenie karty Europy przemocą, aniżeli Prusy. Oświadczenie to urzędowego organu pruskiego było telegrafowane do Paryża, wszelako z opuszczeniem wyrazu „przemocą." *La Patrie* cieszy się z tego oświadczenia gazety urzędowej pruskiej, sądząc, że Prusy wyrzekają się zaborów. Prusy wszelako wyrzekają się zaborów siłą, i dlatego traktują z państwami południowo-niemieckiemi, aby te dobrowolnie weszły w skład Związku północnego, do czego zresztą pierwsze kroki już zostały zrobione. Nadaremnie przeto *Gazeta augsburgska* podnosi w liście z Monachium potrzebę utworzenia Związku południowych Niemiec; po zawarciu traktatu zaczepno-odpornego między Prusami a Bawarją, Wirtembergią i Badenem w sierpniu 1866 r., po przystąpieniu krajów tych do północnego Związku cłowego i po ugodzie badeńsko-pruskiej względem wspólności służby wojskowej, nie może być już mowy o urządzeniu się Niemiec południowych na odrębnych podstawach, a tem mniej ze względu na Hesję, rozdzieloną między Związek północny a Południe.

Komisja petycyjna sejmu pruskiego zajmowała się w środę petycjami, domagającemi się zniesienia kartelu z Moskwą. Referent dr. Gneist ubolewał, że na mocy konstytucji pruskiej Izba niema prawa unieważnić umowy kartelowej, a w skutek tego uchwaliła odrzucić petycje, ale zazazem przekazała je do uwzględnienia rządowi, o ile się tyczą uciążliwości pod względem handlowym i komunikacyjnym z Moskwą.

W rozprawach nad ustawą konfiskacyjną majątku ekskróla Hanoweru, które rozpoczął p. Windhorst, były minister króla Jerzego, przemawiając za odrzuceniem projektu rządowego, zabierał głos kilkakrotnie hr. Bismark, uzasadniając potrzebę sekwestru koniecznością polityczną. Niektóre ustępy przemówień jego nader były ciekawe. Dowodząc nieprzyjaznego dla Prus usposobienia exkróla Jerzego, odczytał on długi szereg doniesień, przesłanych sobie przez szpiegów pruskich; doniesień, dotyczących życia prywatnego exkróla, jako też formowania i obecnego stanu legionów hanowerskich, rozłożonych po francuzkich miastach nadgranicznych. Z doniesień tych wykazuje się, że hr. Bismarck posiada wcale nieźle urządzoną policję tajną, szczególnie we Francji. Z pewnego z tych doniesień dowiedzieliśmy się, że oficerowie hanowerscy starali się zaciągać do legionów wychodźców polskich, czyniąc im korzystne widoki, lecz nie znaleźli w nich przychylnego dla sprawy króla hanowerskiego animuszu, ponieważ tylko dwunastu Polaków przyjęło ofiarowaną sobie służbę w zamierzonem wojsku hanowerskiem.

Izba, powodując się wyłącznie względami czysto politycznemi, przyjęła po długich rozprawach projekt rządowy w drodze imiennego głosowania bardzo znaczną większością głosów. Przeciw ustawie tej głosowali tylko niektórzy posłowie hanowerscy, gdyż większość ich wstrzymała się od głosowania, kilkunastu członków stronnictwa postępowego z Virchowem na czele i posłowie polscy. Posłowie polscy głosowali przeciw ustawie sekwestracyjnej z tego powodu, ponieważ, będąc z zasady przeciwnikami wszelkich rozporządzeń i ustaw wyjątkowych, uznali, że rząd pruski postępując sobie zgodnie z prawem krajowem, które nie zna różnicy pomiędzy zwyczajnym śmiertelnikiem a exkrólem, obowiązany był dochodzić na byłym królu hanowerskim praw swych, skoro takowe mieć sądził, w zwyczajnej drodze sądowej.

Z Monachowa telegrafują pod dniem 29. stycznia, że bawarski Vereinsbank, którego założeniem zajmuje się bank anglo-austrjacki, zostanie zatwierdzonym przez rząd bawarski.

Francja. Z początkiem przyszłego miesiąca wyjdzie w Paryżu broszura p. Olliviera, w której tenże przedstawia wyborcom swoje polityczne działanie od r. 1848 aż do teraźniejszych czasów. W broszurze tej mają się znajdować bardzo ciekawe listy Napoleona III., Rouhera, Mornyego, Walewskiego i Cavaignaca. Autor stara się udowodnić w swej pracy, że nie on, ale cesarstwo w tem zawiniło, jeżeli dotychczas nie stało się konstytucyjną monarchią. Ollivier zamyśla starać się w Tuluzie o krzesło poselskie.

Bióra francuzkiego Ciała prawodawczego odrzuciły żądanie Bethmonta i Buffeta o wolność postawienia interpelacyj, odnoszących się do położenia wewnętrznego Francji i do kierunku polityki rządowej wewnątrz. Odrzucenie tych interpelacyj wskazuje, iż Izba nie chce bynajmniej zmuszać rządu do usprawiedliwienia ani nawet do wytłumaczenia się z postępowania swego. Całkiem zaś przeciwną dążność ma interpelacja deputowanego Benoist. Nie przebija w niej bowiem chęć uzyskania większej wolności dla stowarzyszeń i zgromadzeń publicznych, lecz Izba zaniepokojoną została wolnością, jakiej rząd, tak zawsze dbały o niedopuszczenie obrad politycznych na zgromadzeniach publicznych, udziela zgromadzeniom, na których rozbierane bywają najskrajniejsze żądania socjalistyczne. Wiadomo też, iż socjalizm da się pogodzić z każdą formą rządu, byle ten nie był oparty na wolności. Dlatego też najmniej rozwija się socjalizm w Anglii, a najwięcej we Francji i Moskwie.

Wschód. Z Aten donoszą, że w całej Grecji zaczyna się wzmagać niechęć przeciw gabinetowi Bulgarisa. Zdaniem naszem, niechęć ta przybrałaby jeszcze większe rozmiary, gdyby Grecja przyjęła bezwarunkowo deklarację europejskich mocarstw. Chociaż *Kreuzztg.* dowiedziała się z Aten w drodze telegraficznej, że przyjęcie już nastąpiło, to jednak doniesieniu temu nie możemy dać tak długo wiary, dopóki go nie potwierdzą francuzkie urzędowe dzienniki. Giełdy używają dziś rozmaitych sztuczek dla podniesienia kursu papierów, łatwo więc być może, że i rzeczony telegram należy do podobnych doniesień. Gdyby przyjęcie w rzeczy samej już nastąpiło, to hr. Karol Walewski byłby o tem pierwszy doniósł do Paryża, co tem łatwiej stać się mogło, ile że hrabia stanął w Atenach jeszcze 29. stycznia.

W miejscu tem wypada nadmienić, że Francja spodziewa się najwięcej dlatego przychylnej odpowiedzi ateńskiego gabinetu, ponieważ cesarz Napoleon napisał własnoręczny list do króla Jerzego, w którym położył szczególny nacisk na potrzebę utrzymania pokoju. Czy to poskutkuje, dowiemy się temi dniami.

Według *la Patrie*, minister Delyannis podał się z niektórymi kolegami do dymisji. Wiedzą oni, mówi *Patrie*, że rząd grecki nie będzie się mógł sprzeciwić woli wielkich mocarstw. Wszelako niechcą samowolnie rozstrzygać w tym względzie. Będąc sami zwolennikami stronnictwa czynu, chcą ustąpić miejsca innym ludziom, któryby mogli wprowadzić w życie wręcz przeciwną politykę. Okoliczność ta przyczynia się do niepokojenia umysłów. Nikt jeszcze nie wie, jakie jest postanowienie samego króla, i jaką odpowiedź da Grecja na uchwałę konferencji. W wielu punktach obawiają się nawet rewolucji, w którym to wypadku załoga francuzkich i angielskich okrętów udałaby się na ląd, aby bronić poddanych odnośnych mocarstw."

Moskiewski konzul w Atenach stwierdził, że statek, zakupiony przez moskiewskich kupców, bez względu na narodowość załogi może wywiesić moskiewską banderę. Oświadczenie to byłoby dopiero wtedy słuszne i niesprzeciwiające się międzynarodowym układom, gdyby kupno następowało *de facto*, a nie tylko *pro forma*, jak to w takich razach zwykli czynić przyjaciele jednego z wojujących mocarstw.

Kronika.

— **Moskale w Janczynie.** Kilka dni temu przybyło do Janczyna, wsi przy gościńcu z Przemyślan do Brzeżan leżącej, dwóch młodych ludzi i stanęło na popas w Janczynie w karczmie. Nie była to podróż zagraniczna, podróżni nieherbowi, jeden z nich pochodzenia Adamowskiego, profesjonista tego artykułu, co to za gorąca tylko kuć się daje — drugi świeższej daty, podobno od apostoła Andrzeja pochodzący — gdyż wzajemnie wołali się Adamów i Andrijów (ten ostatni rozlewa światło nauki trywialnej w szkole ludowej). Zajechawszy tedy do karczmy w Janczynie, postanowili udawać Moskali, a furman miał być szlachcicem, bo nazywali go Wodnickim. Zastawszy tam kilku włościan, zaczęli obaj głośno między sobą rozmawiać po moskiewsku. Chwilę jakąś przysłuchiwali się włościanie w milczeniu, aż nagle wstaje jeden z nich i dość rubasznie pyta przybyłych, zkąd to włóczęgi, bo jeżeli Moskale, to gotów ich zaraz pozbyć się z karczmy, bo tu już wiedzą ludzie, co to są Moskale, i w jakich przybywają zamiarach. Zagadniony Adamów obrusza się mocno, lecz chłop nie widząc herbu na Adamowie, piętnuje mu ruską dłonią takowy na obu policzkach, i w tej chwili występuje dziesięć palców na cyferblacie Adamowa; koledze jego zrobiło się przykro i ujął się za uherbowanym, gdy tenże sam włościanin, snać heraldyk nielada, piętnuje Andrijowowi podobny herb — lecz tylko o pięciu paleczkach na policzku. Wśród tej niegrzecznej wrzawy dostało się podobno i furmanowi, chociaż Wodnickiemu, a może właśnie dlatego, i kto wie coby dalej nastąpiło, gdyby nie nadszedł wójt miejscowy i powagą swoją nie ukrócił heraldycznej gorączki włościan janczyńskich. Uherbowani Moskale przyznali się co są za jedni i zkąd, furman dopomógł, wyznając, że on prosty chłop sobie z Wodni — a ponieważ wójt janczyński zna wójta z Wodni, kazał tedy wolno puścić podróżnych a naúczką, by nie ufali więcej w „urok moskowskij". Cała ta sprawka byłaby pokrytą może mgłą tajemnicy — ale niestety furman, mniej umiejący cenić ów punkcik honoru, na którym herby wybijano, tę awanturkę podróżną opowiedział we wsi swojej za przybyciem. Udzielając to szan. redakcji, ręczymy za prawdę, bo dziś jeszcze sinawa farba herbów nie spełzła, i miło nam widzieć zdrowy zmysł naszych Rusinów.

— **Sprawy sądowe.** (*Podpalenie z miłości*). W jesien z. r. zgorzała w Hucie Rożanieckiej stodoła leśnego Adama Bondyry. Podejrzenie podpalenia padło na urlopnika, Michała Kukiełkę, którego też zaraz żandarmerja przytrzymała i do sądu cieszanowskiego odstawiła. Przy dwu pierwszych przesłuchaniach wypierał się obwiniony wszystkiego; w trzecim jednak protokole przyznał się do winy, dodając, że namówiła go do zbrodni jego kochanka, Tekla Zaborniaczka, chcąc się zemścić na leśnym za zajęcie jej bydła ze szkody. Nadobna Tekla zadawała wprawdzie fałsz swemu kochankowi, ale nie wyprosiła się przez to od śledczego więzienia, gdzie przed kilkoma tygodniami powiła niemowlę.

W dniu 29. z. m. stanęła nakoniec czuła para, nieco z ukosa na siebie spoglądając, przed kolegium z 5 sędziów złożonem (prezydujący radca Semkowicz). Dla wysokości kary, w ustawach zagrożonej (10—20 lat), dodano oskarzonym urzędowych obrońców.

Michał Kukiełka (lat 25, obrz. łacińskiego) ma inteligentną i przystojną powierzchowność; na ustach jego błąka się ciągle ironiczny uśmiech.

Po pierwszych słowach Michała Kukiełki znać nauki więziennych koleżków. „Wysoki sądzie! — powtarza on ciągle — ja nie winien, ja musiałem się przyznać, bo mnie żandarmi tak okuli, że nie mogłem się ruszyć."

P r e z y d u j ą c y. Ależ ty nie przyznałeś się przed żandarmami, lecz dopiero w sądzie.

O s k a r z o n y. Wysoki sądzie! mnie Prusaki na wojnie przestrzelili przez brzuch, ja nie mogę długo wystać na nogach, a mnie pan sędzia kazał stać na protokole tak długo, dopóki się nie przyznałem.

P r e z. Ależ ty właśnie przy samym początku trzeciego przesłuchania się przyznałeś.

O s k. Wysoki sądzie! mnie sędzia szturkał ciągle siarniczkami w oczy, ja nie mogłem wytrzymać i musiałem się przyznać. Niech mi tu tego sędziego zaraz przystawią; ja mu to powiem w żywe oczy i przysięgnę na to.

Daremnie mu przedstawiają ze wszech stron, że taka nieprawdopodobna bajeczka nie osłabi poprzedniego zeznania; oskarzony powtarza wciąż swoje i żąda, aby sędziego śledczego „przystawić."

Wybiegi te nie przekonują nikogo; nawet obrońca Kukiełki nie chce im dać wiary. Natomiast nadobna Tekla dobrze na tem wychodzi, bo z odwołaniem Michała upada rzucone na nią podejrzenie, i sam nawet prokurator odstępuje od oskarzenia. W tym stanie rzeczy nie wiele obiecywała walka między prokuratorem a obrońcami, gdyż przy Michale rozchodziło się jedynie o wysokość kary, przy Tekli zaś o zasadniczą kwestję, czy sąd ma wprost „uznać ją za niewinną", czy tylko „nie uznać jej za winną."

Tymczasem obrońca Tekli (adw. dr. Hryszkiewicz) umiał tę rozprawę uczynić zajmującą. Wystąpił on z wielką werwą w obronie zupełnej niewinności swojej klientki! Tekla nie potrzebowała namawiać kochanka do zemsty, bo kochającemu sercu dość widzieć żal ukochanej osoby! Michał kochał całą duszą swoją bogdankę, toż widząc jej rozżalenie przeciw leśnemu, postanowił z własnego popędu się pomścić. Spowodowała go do tego nie namowa, ale szczera gorąca miłość! Następnie widząc przed sobą prespektywę długiego więzienia, nie mógł się oprzeć zazdrości! Może Tekla pokochać innego? może ktoś trzeci zazna jej pieszczot? Nie, pomyślał Michał, dzielmy oboje nieszczęście, a może jeszcze los nas połączy! I dokazał swego, bo oto właśnie kochankowie są razem oko w oko, razem choć na chwilę!

Obrońca Michała (adw. dr. L. Wolski) nie miał przed sobą tak romantycznego pola; podniósł on jedynie, że skazując obżałowanego na 14-letnie więzienie (jak tego prokuratorja żądała), zgubiłoby się go na zawsze. Wyszedłby on z więzienia człowiekiem z gruntu zepsutym a nadto człowiekiem już nie młodym, który nie byłby w stanie rozpocząć nowego życia i wejść w zwykłe ludzkie stosunki. Wróciłby on niebawem do więzienia i zginął w więzieniu, zaczem obrońca przemawia za najniższym wymiarem kary (10 lat) a nadto za nadzwyczajnem jej obniżeniem, dla licznych łagodzących okoliczności.

Po krótkiej naradzie orzeka sąd, że Tekla Zaborniaczka „nie jest winną" zarzuconej jej zbrodni, że zaś Michał Kukiełka w drodze nadzwyczajnego złagodzenia kary ma odsiedzieć tylko ośmioletnie więzienie. Zapytany, czy karę przyjmuje, odpowiada Kukiełka: „Wysoki sądzie! ja niewinny, ja proszę przystawić tego sędziego, co mi chciał oczy patyczkami wydłubać."

Sędziego jakoś nie przystawiają, a Michał zgłasza rekurs. Zrazu zrzeka się pisemnego motywowania rekursu, bo „niema na to pieniędzy", ale dowiedziawszy się, że człowiek w jego położeniu, ma przywilej bezpłatnej obrony, pozwala, aby obrońca napisał mu odwołanie.

— **Szkoły** nr. 4. z dnia 28. stycznia zawiera: *a*) „Urywki pedagogiczne I. Rodzice i nauczyciel" — *b*) „Którą z używanych po szkołach naszych metod do czytania początkowego, uważać należy za najlepszą?—" *c*) „Doniesienia z dziedziny piśmiennictwa szkolnego.— *d*) „Rozmaitości." — *e*) „Czynności Rady szkolnej." — *f*) „Konkursy."

Z tym numerem *Szkoły* wyszedł „Dodatek miesięczny" poświęcony sprawom szkół średnich nr. 1, który zawiera 1. dwie rozprawy: *a*) „Nasze gimnazja" przez B. Trzaskowskiego. — *b*) „Uwagi krytyczne nad polszczyzną tegoczesną", p.. St. Borzemskiego; 2 trzy recenzje dzieł: *a*) „Curtiusa gramatyka języka greckiego, opracowali T. Sternal i Z. Samolewicz"; — *b*) „Wypisy niemieckie" dla pierwszej i drugiej klasy gimnazjalnej, przez dr. E. Janotę; — *c*) „Psychologia empiryczna" dla wyższego gimnazjum, podług pr. R. Zimmermana, napisał J. Zagorzański. 3. Rozmaitości. 4. Wiadomości osobiste. 5. Konkurs. 6. Program walnego Zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, które się we Lwowie dnia 7., 8., 9. i 10. lutego odbędzie.

— **Ogłoszenie.** Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika, na przedstawienie komitetu Towarzystwa gospod. galicyjskiego z n i ż y ł a dla członków tegoż Towarzystwa, jadących na 37. ogólne zgromadzenie koleją do Lwowa, cenę biletu II. klasy t a m i n a p o w r ó t na c e n ę b i l e t u III. k l a s y, a to na czas o d 9. do 19. l u t e g o b. r. włącznie.

Chcący korzystać z tego ulżenia p. p. członkowie winni się wykazać przy kupnie biletu na stacji kolejowej k a r t ą p r z y n a l e ż n o ś c i do Towarzystwa, i kartą tą legitymować się wraz z biletem w ciągu jazdy.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wzywa przeto tych szanownych członków, którzyby w pomienionej ulgi korzystać pragnęli, aby się zgłosić zechcieli do komitetu o kartę przynależności, która im bezzwłocznie o d w r o t n ą p o c z t ą przesłaną zostanie.

Jadący I. lub III. klasą nie doznają żadnej ulgi. Od dyrekcji kolei czerniowieckiej odpowiedź dotąd nie nadeszła.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów d. 29. stycznia 1869.

Wiceprezes *Jan Załuski*. — Sekretarz *J. Grelinger-Greliński*.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Marja z Sanguszków Potocka (żona ministra) mianowana damą orderu krzyża gwiaździstego. Major Wilhelm Podhajecki, komendant szpitalu garnizonowego we Lwowie, otrzymał emeryturę.

Najj. Pan pozwolił nosić naczelnikowi centralnego bióra kolei Karola Ludwika, Leopoldowi Weissowi, moskiewski order św. Stanisława trzeciej klasy, a burmistrowi w Tarnowie, Adalbertowi Brandowskiemu, papiezki krzyż św. Grzegorza.

Wiedeński trzykrzyżykowy korespondent *Czasu* wojował przeciw mniejszości w delegacji argumentem, iż mniejszość podziela zapatrywanie centralistów wiedeńskich i ich organu, *Neue freie Presse*. Dzisiaj ta mniejszość ma to zadośćuczynienie, że *Neue freie Presse* zupełnie przyswoiła już sobie zapatrywanie trzykrzyżykowego korespondenta i odradza delegacji, wnosić od siebie rezolucje, a pochwala postępywanie większości delegacyjnej, wywodząc jednak dalej, że na tej drodze dopiero po ponownej uchwale sejmu galicyjskiego, w przyszłej sesji Rady państwa rezolucje sejmowe przyjdą do traktowania *in merito*. Prędko więc połapała się *N. fr. Presse* i zmieniła swe pierwotne zdanie, przyswoiwszy sobie argumenta *Czasu* i jego korespondentów.

Tagblatt donosi, że książę Colloredo Mansfeld chce się zrzec godności prezydenta Izby panów, w którym to wypadku miejsce jego zająłby ks. Auersperg.

Na posiedzeniu pruskiego parlamentu z dnia 30. bm. zatwierdzono konfiskatę majątku kurfirszta heskiego. Mowę Bismarka, mianą przy tej sposobności, podamy w streszczeniu w jutrzejszym numerze.

Król włoski wyjechał do Neapolu, cofnąwszy poprzednio pełnomocnictwo, dane jenerałowi Cadorna, gdyż w środkowych prowincjach panuje już wzorowy porządek.

W parlamencie belgijskim zamierza stronnictwo katolickie poruszyć sprawę następstwa tronu.

Z Paryża telegrafują pod dniem 30. stycznia: „Według nadeszłych tu wiadomości, hr. Walewski przybył do Aten we czwartek rano. Tego samego dnia poseł francuzki, Baude, wręczył rządowi greckiemu deklarację konferencji, oświadczając, ż e d o d n i o ś m i u c z e k a ć b ę d z i e n a o d p o w i e d ź. Spodziewają się jednak, że Grecja odpowie przed upłynięciem tego terminu."

Według *Tagblattu*, ustąpienie greckiego ministra spraw zagranicznych, p. Delyanis, jest rzeczą bardzo prawdopodobną. Sam król Jerzy okazuje się powolniejszym wobec uchwał konferencji. O sprawie tej pisze stara *Presse* temi słowy: „Jakakolwiek wypadnie odpowiedz Grecji na deklarację, *status quo* nie będzie zmienione. Na razie wszystko się skończy na zerwaniu dyplomatycznych stosunków. Że zaś Grecja ujrzy się w izolowanem położeniu, więc zmiana w gabinecie stanie się koniecznością. Delyanis zatem ustąpi — a natomiast Bulgaris pozostanie nadal prezydentem ministrów."

Rumuński minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd nie widzi teraz powodów, dla których miałby rozwiązać parlament.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Stambuł d. 31 stycznia. Poseł Stanów Zjednoczonych został umocowany do ofiarowania swoich usług celem ulżenia znoszenia się między Turcją i Grecją. — Według wiadomości, nadeszłych z Aten, gabinet grecki rozpadł się: czterech ministrów jest za przyjęciem uchwał konferencji, trzech zaś, między którymi Bulgaris, przeciw przyjęciu.

K u r s s z dnia 31. stycznia 1869, godz. 1. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.80. Akcje banku anglo-austr. 236.25. Anglo-węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 219.25. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 233.80. Kolej alfoldzka 154.—. Kolej państwowa 319.10. Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.75. Kolej w półn.-wsch. 143.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa 149.75. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. 93.50. Losy 1864 r. —. Napoleondor 9.65. Pruski kurant —.—. Akcje kred. 261.90. Akcje banku nar. 679.50. Usposobienie spokojne.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze L w o w a . . .	o g. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z C z e r n i o w i e c . .	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do L w o w a	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do C z e r n i o w i e c .	o „ 8	„ —	wieczór.
„	o „ 8	„ 14	wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski, Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.